

# BETHANIA



NR 2 (279) CZERWIEC 2024 r.



15 sierpnia  
Święto Matki Boskiej Zielnej



**Jubileusz  
60-lecia kapłaństwa  
ks. Zdzisława Wietrzaka SJ**



*Za tę wierną i pełną poświęcenia służbę przez tyle lat  
bardzo serdecznie dziękujemy  
i życzymy Drogiemu Jubilatowi dalszych łask,  
opieki i uśmiechów Matki Najświętszej,  
sił i łaski zdrowia na drodze do królestwa szczęścia i dobra.  
Niech całe Niebo błogosławi...*

*życzy cała wspólnota parafialna i wdzięczna  
za współpracę redakcja Bethanii.*





# Pielgrzymi pełni nadziei

Opowiada się tyle w *mass mediach* o tym, że ludzie opuszczają Kościół, że wyjeżdżając na „wakacje”, dają sobie urlop od Kościoła z zapewnieniem, że wierzą w Boga, ale nie uznają Kościoła jako „instytucji”. Otóż, Kościół jest przede wszystkim wspólnotą składającą się z wierzących w Jezusa Chrystusa, który to jest Głową tej wspólnoty. Można zrezygnować z bycia w rodzinie, ale dokąd to (do)prowadzi? Wszak rodzina to „korzenie”, a odcięcie się od nich sprawia utratę stabilności i nieotrzymanie tego, co potrzebujemy.

Gdziekolwiek jesteśmy, znajdujemy się „w Kościele”. Czy to jest ziemia polska, czy inna ze względu na wyjazdy wakacyjne, pozostajemy chrześcijanami i niesiemy w sobie wspólnotę Kościoła? Tak więc od naszych decyzji zależy, czy zrobimy sobie „urlop” od wiary i związanych z nią praktyk, czy też postaramy się o trwanie w niej tak, jak to możliwe. Nie ma także urlopu od bycia w swoim powołaniu – jako mąż, żona, ojciec, matka. Na urlopie ksiądz pozostaje księdzem, a lekarz lekarzem i w sytuacjach wymagających ich reakcji powinni je podjąć.

Nie ma urlopu od „bycia” wierzącym. Nie wypisuje się z rodziny na czas wakacji. Nie oznacza to, że mamy się maltretować trudnościami i kłopotami, których nie brakuje na co dzień i w czasie urlopowym. Chodzi o sposób podchodzenia do nich. Potrzebujemy chory lekarstw, które ma zażywać w określonym czasie i dawce. Dla nas chrześcijan nie ma dnia bez modlitwy, bez wzniesienia serca do Boga – zabraknie wtedy oddechu i być może da się jakiś czas bez tlenku żyć, ale na jak długo? Nie tankując baku auta, nie pojedziemy daleko, bo na oparach to niespodzianka szybko nas dopadnie i to w momencie najmniej spodziewanym. To ode mnie zależy, czy znajdę czas na spotkanie z Panem Bogiem w modlitwie i niedzielnej Eucharystii. Przecież głodzenie się nie jest raczej dobrym wyborem, bo obraziłem się na mamę i nie będę jadł tego, co mi podaje.

Już niedługo rozpocznie się w Kościele „rok święty”, który został poświęcony przez papieża Franciszka cnocie nadziei. Żyjemy w czasach „beznadziei”, która coraz mocniej się ukazuje. Niby zadowoleni, a ciągle narzekamy, że czegoś brakuje. Niby ustawieni, a odkrywamy brak uporządkowania. Niby więcej mamy, więcej widzimy, więcej zwiedzamy, a ciągle mało – nie umiemy się ucieszyć tym, co małe, codzienne, zwykłe, pospolite. W pogoni za spektakularnością, w poszukiwaniu coraz to nowych dawek adrenaliny

tracimy z oczu tyle piękna, dobra i prostoty. Przecież czasami lepiej wypocząć blisko domu, bez wyjeżdżania nie wiadomo dokąd. Tyle pięknych okolic, miejsc, wydarzeń tak blisko. I to tchnie nadzieją.

W bulli „*Spes non confundit*”, w której Ojciec święty ogłasza Jubileuszowy Zwyczajny Rok 2024, życzy wszystkim, którzy przeczytają ten list, aby „nadzieja napełniała serca”. Może to intuicja, by wziąć na lekturę wakacyjną te kilkanaście stron tekstu? Jest dostępna także na czytnikach. Tak więc wiara nam podpowiada, że „nadzieja zawieść nie może” (Rz 5,5). To w imię nadziei papież chce napełnić odwagą wspólnotę Kościoła. Mamy być pielgrzymami nadziei, którzy przybędą nie tylko do Rzymu, aby przeżyć Rok Święty, a także tam, gdzie dotrzemy w czasie jego trwania. Możemy zacząć już od tegorocznych wakacji. Ten rok **„niech to będzie dla wszystkich wydarzenie żywego i osobistego spotkania z Panem Jezusem, „bramą” zbawienia** (por. J 10, 7,9); z Tym, którego Kościół ma misję głoszenia zawsze, wszędzie i wszystkim jako „naszą nadzieję” (1 Tm 1, 1).

Pisze na początku Ojciec święty, że „wszyscy mają nadzieję. **Nadzieja jest obecna w sercu każdego człowieka jako pragnienie i oczekiwanie dobra, nawet jeśli nie wie, co przyniesie ze sobą jutro**”. Nie lękajmy się „nieprzewidywalności przyszłości”. I choć odkrywać możemy w nas „sprzeczne uczucia: od ufności do lęku, od pogody ducha do zniechęcenia, od pewności do zwątpienia”, to ożywiamy nadzieję w nas i między nami. Otulmy „osoby zniechęcone, które patrzą w przyszłość ze sceptycyzmem i pesymizmem”, ramionami modlitwy i dobrego słowa.

*o. Robert Więcek SJ*



## **Podróż z relikwiami św. Andrzeja Boboli w Polsce (po kanonizacji w 1938 r.)**

Brak słów dla opisu tej podróży. Okazała się niepowtarzalna. U jej podstaw była stosunkowo świeża jeszcze pamięć żarliwej modlitwy mieszkańców Warszawy, gdy w 1920 r. bolszewicy zbliżali się do stolicy, modlitwy kierowane także do błogosławionego jeszcze Andrzeja oraz zwycięstwo nad wrogiem. Drugim czynnikiem była odważna obecność nuncjusza papieskiego Achille Rattiego. Był on naocznym świadkiem przeżyć Polaków w 1920 r., bo jako jedyny zagraniczny dyplomata pozostał na miejscu w Warszawie. Jako późniejszy Pius XI przyczynił się do wywiezienia z Rosji Sowieckiej relikwii bł. Andrzeja. Dotarły one do Watykanu 1 listopada 1923 r. W maju 1924 r. relikwie przeniesiono do jezuickiego kościoła Il Gesu w Rzymie. Papież był duszą kanonizacji św. Andrzeja i przyczyną niespotykanego dotąd entuzjastycznego jej przebiegu w Rzymie. A potem – był wyjazd relikwii z Włoch. Pisaliśmy o tym ostatnio. Z kolei teraz już czas na opis jej przebiegu w naszym kraju. Uczynił to dobrze ks. Jerzy Banak w artykule: „Tryumfalna pielgrzymka po Polsce”, zamieszczonym w „Naszym Dzienniku” 4 marca br. (str. 11-12).

Tytuł tego artykułu dobrze oddaje atmosferę w czasie podróży relikwii przez nasz kraj. Oto w miejscach ich postoju gromadziły się z ogromnym entuzjazmem nieprzeliczone tłumy ludzi. Czegoś podobnego dotąd Polska nie widziała. To gorące przywitania powtórzyły się po latach podczas pielgrzymek św. Jana Pawła II do Polski. A teraz przypatrzmy się miejscom zatrzymania się relikwii w ważniejszych miejscowościach w kraju.



Relikwie św. Andrzeja wjechały do Polski na górnośląską stację kolejową Zebrzydowice 11 czerwca 1938 r. o godz. 6:25, witało je kilkadziesiąt pielgrzymek ze Śląska. Następną miejscowością postoju były Czechowice – Dziedzice. Tu na rynku przystrojonym flagami usta-

wiono relikwiarz, orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy, potem w imieniu narodu przemówił gen. Józef Haller (+1960) wraz z księciem Andrzejem Lubomirskim (+1953). Następnie przemawiał ks. bp katowicki Stanisław Adamski (+1967) i przedstawiciele władz lokalnych. Po drodze do Krakowa witały św. Andrzeja: Chrzanów, Trzebinia, Krzeszowice i Oświęcim. Na granicy diecezji przywitał je ks. abp Adam Stefan Sapieha (+1951). W Krakowie uroczyste witane relikwie postawiono na ołtarzu przed kościołem Mariackim. Tutaj hołd oddał im prezydent Krakowa, rada miejska i przedstawiciele różnych organizacji. Po Mszy św. były radosne pieśni, było bicie wszystkich dzwonów Krakowa, po czym relikwie odprowadzono do kościoła jezuitów przy ul. Kopernika, gdzie były wystawione całą noc. W sumie w Krakowie przebywały one trzy dni.



Następnym postojem były Katowice, skąd pociąg przyjechał do Poznania na trzy dni. Relikwie przywitał tu dźwięk wszystkich dzwonów, potem witał je abp Walenty Dymek (+1956), władze miasta, województwa i wszystkich stanów. Wielotysięczne tłumy towarzyszyły w procesji przez miasto aż do najstarszego jezuickiego kościoła NSPJ i Matki Bożej Pocieszenia. Tutaj męczennika odwiedzało tysiące rozmodlonych ludzi. 17 czerwca relikwie opuściły Poznań i na krótko zatrzymały się w Kaliszu, po czym pociąg wyruszył w drogę do Łodzi. Tutaj witały je bijące dzwony, wyjące syreny dziesiątków fabryk i szeroko rozplakatowane odezwy abpa Włodzimierza Jasińskiego (+1965), wołające o wyproszenie ducha wiary i ofiary w służbie dla narodu. Tego samego dnia, tj. 17 czerwca pociąg z relikwiami przyjechał do Warszawy, gdzie na Placu Zamkowym odśpiewano Mazurka Dąbrowskiego przy doborowej orkiestrze Wojska Polskiego. Przez całą dobę świętego męczennika tłumnie odwiedzali mieszkańcy stolicy. W niedzielę 19 czerwca w tym samym miejscu uroczyste witali świętego: prezydent Ignacy Mościcki





i najwyższe władze państwowe. Uroczystą Mszę św. odprawił metropolita wileński Romuald Jałbrzykowski (+1955) i kardynał Aleksander Rakowski (+1938). Przypomnijmy, to tutaj w 1920 r. warszawiacy błagali bł. Andrzeja o ratunek dla ojczyzny i ten ratunek przyszedł nieoczekiwanie 15 sierpnia 1920 r. A teraz w 1938 r. powrót św. Andrzeja scalił i umocnił w wierze i męstwie naród polski wobec zagrożenia ze wschodu i zachodu.

Co było dalej? W poniedziałek 20 czerwca w uroczystej procesji ulicami Warszawy przeniesiono relikwie św. Andrzeja do kościoła jezuitów przy ul. Rakowieckiej na Mokotowie. Gdy wybuchła II wojna światowa, dla bezpieczeństwa relikwie przewieziono do jezuickiego kościoła M.B. Łaskawej przy ul. Świętojańskiej. Z kolei gdy wybuchło powstanie warszawskie, umieszczono je w podziemiach dominikańskiego kościoła św. Jacka przy ul. Freta. 7 lutego 1945 r. relikwie wróciły do kościoła jezuitów przy ul. Rakowieckiej, gdzie są do dziś w nowej bazylice. Tak oto święty męczennik Andrzej Boboła, drugi patron Polski, czuwa nad naszą Ojczyzną jako jej duchowy obrońca. Jego kult żywo szerzy także proboszcz Strachociny k/Sanoka, ks. infułat Józef Niżnik, któremu nasz patron objawił się w 1983 r. a Strachocina jest to miejsce urodzenia świętego patrona Polski.

*ks. Zdzisław Wietrzak SJ*

## Szlakiem Pielgrzymów

### Sanktuaria Portugalii i Hiszpanii

10 kwietnia b.r. na lotnisku w Krakowie spotkały się dwie grupy Pielgrzymów: z parafii NSPJ w Nowym Sączu i z parafii św. Andrzeja Boboli w Czechowicach Dziedzicach, aby wyruszyć do Portugalii i Hiszpanii.

Opiekę duchową sprawował o. Andrzej Baran, a organizacją całości zajęło się biuro Galilea Travel z Katowic.

Naszym pierwszym celem była Fatima i spotkanie z Matką Bożą w miejscu, w którym w okresie od 13 maja do 13 października 1917 r. objawiała się małym Pastuszkom: Łucji, Franciszkowi i Hiacyncie.

Mniej znane od objawień maryjnych są inne, które stały się udziałem Pastuszków, zanim spotkali oni Matkę Bożą. Były to trzy kolejne objawienia Anioła z 1916 r., a miały na celu przygotowanie całej trójki dzieci do późniejszych odwiedzin Maryi.

Łucja de Jesus, Franciszek i Hiacynta Marto, wszyscy mieszkali w Aljustrel, w miejscu należącym do parafii fatimskiej. Objawienia miały miejsce na małym skrawku ziemi należącym do rodziców Łucji, nazywanym Covada Iria. Matka Boża ukazała się im na krzewie zwanym ilex, będącym karłowatą odmianą dębu (w tym miejscu wznosi się dziś Kaplica Objawień z figurą Matki Bożej Fatimskiej).

W skład Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej, oprócz wymienionej Kaplicy Objawień, wchodzi: Bazylika Matki Boskiej Różańcowej (tu znajdują się groby św. Franciszka i św. Hiacynty), Domy Rekolekcyjne:

Matki Bożej Bolesnej i Matki Bożej z Góry Karmel, Centrum Pastoralne im. Pawła VI oraz Bazylika Trójcy Przenajświętszej, zbudowana wyłącznie z ofiar pielgrzymów.

Pozostając w Fatimie uczestniczyliśmy codziennie w Mszach św. i wieczornych procesjach światła, poprzedzonych różańcem odmawianym w wielu językach świata. Dużym przeżyciem duchowym była również Droga Krzyżowa prowadząca do Valinhos (miejsca objawień Anioła Portugalii). Przy drodze znajduje się kaplica wybudowana w miejscu, gdzie 19 sierpnia 1917 r. Matka Boża ukazała się Pastuszkom po raz czwarty. Droga Krzyżowa składa się z XIV stacji upamiętniających Mękę Jezusa oraz XV – ukazującej Zmartwychwstanie. W pobliżu XV stacji Drogi Krzyżowej znajduje się Kalwaria - Kaplica Męki Pańskiej, ufundowana przez katolików węgierskich podobnie jak i stacje Drogi Krzyżowej.

Drugim celem naszej pielgrzymki było nawiedzenie grobu św. Jakuba Starszego, apostoła i pielgrzyma, który znajduje się w Katedrze w Santiago de Compostela.

Św. Jakub był pierwszym z apostołów, który za swoją działalność apostołską na terenach Galicji poniósł śmierć męczeńską z rąk Heroda Agryppy.

W drodze z Fatimy do Santiago de Composteli mieliśmy okazję odwiedzić ciekawe miejsca ziemi portugalskiej, do jakich niewątpliwie należą:

Grutas de Mira de Aire - rozległa podziemna grotta, gdzie poruszając się licznymi korytarzami i komnatami mogliśmy podziwiać piękne formacje naciekowe w postaci stalaktytów i stalagmitów.

Batahla to kolejny punkt naszej pielgrzymki. Tu wznosi się średniowieczny Klasztor Matki Boskiej Zwycięskiej. Jest on przykładem późnego portugalskiego gotyku. W kaplicy klasztornej (Capela do Fundador) znajdują się groby władców portugalskich z dynastii Aviz.

W Alcobaça zwiedziliśmy gotycki klasztor Cystersów z grobowcami bohaterów legendy - króla Pedro Okrutnego i jego potajemnie poślubionej małżonki, Ines de Castro. Klasztor Alcobaca jest największym kościołem w kraju. Wnętrze zaskakuje swoją prostotą, a nawet surowością - na głównym ołtarzu znajduje się tylko jeden krucyfiks i posąg Chrystusa. Jest to jedna z najważniejszych średniowiecznych budowli w całej Portugalii, wpisana na listę UNESCO.

Następnym naszym przystankiem na pielgrzymkowej trasie było Nazaré - to urocza wioska rybacka, której nazwa wywodzi się od niewielkiej figury Matki Boskiej, Czarnej Madonny, przyniesionej w IV wieku z Nazaretu do klasztoru w pobliżu Méridy, a następnie do Nazaré w 711 roku przez mnicha Romano. Dzisiaj Nazaré to najbardziej znany kurort w tej części wybrzeża. Tu fale Oceanu Atlantyckiego osiągają wysokość 30m.

Lizbona - to stolica i największe miasto Portugalii, położone nad rzeką Tag przy jej ujściu do Oceanu.

W mieście zwiedziliśmy dwa obiekty z listy światowego dziedzictwa UNESCO: Kościół przy Klasztorze Hieronimitów, w którym znajduje się grobowiec Vasco da Gama oraz Torre de Belém, która pamięta czasy odkryć geograficznych. Mieliśmy okazję spacerować wąskimi uliczkami najstarszej dzielnicy miasta - Alfamy, podziwiać z punktów widokowych panoramę miasta, by dotrzeć do Katedry Lizbońskiej, w której znajdują się relikwie św. Antoniego. Chwilę później dotarliśmy do Kościoła pod Jego wezwaniem. Zgodnie z tradycją, Kościół św. Antoniego został zbudowany na miejscu, gdzie Święty urodził się w roku 1195.

Tomar to kolejne interesujące miejsce, w którym poznaliśmy historię templariuszy oraz zwiedziliśmy ich klasztor. Historia tego zakonu jest ściśle złączona z odkryciami geograficznymi i złotym wiekiem Portugalii.

Coimbra, dawna stolica Portugalii, kojarzy się przede wszystkim z najstarszym ośrodkiem uniwersyteckim z XIII wieku. Zwiedzając uniwersytet mogliśmy podziwiać niesamowitą bibliotekę (w części udostępnionej dla zwiedzających), która zawiera tysiące starych ksiąg i rękopisów. Coimbra to również miejsce, gdzie mieści się dom zakonu Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel, w którym Służebnica Boża siostra Łucja spędziła ponad 50 lat. W tym wyjątkowym miejscu uczestniczyliśmy w Eucharystii sprawowanej przez naszego duszpasterza.

Porto witało nas z daleka pięknymi widokami na żelazny most Ludwika I nad rzeką Douro. Miasto, które jest siedzibą biskupów, najważniejszym miastem północnej części kraju, nazwano też niezwykłym. Zwiedzając je podziwialiśmy barokowe kamienice, Kościół Carmo z charakterystyczną boczną ścianą wyłożoną płytkami, żelazne mosty, dworzec kolejowy Sao Bento wyłożony portugalskimi kafelkami azulejos, kościół św. Franciszka, w chwili obecnej muzeum oraz portową dzielnicę Riberię. Szczególnie wrażenie robiła panorama miasta i widoki na magazyny wina porto z poziomu rzeki Douro, po której odbyliśmy rejs.

Braga, zwana "portugalskim Rzymem", to miasto z siedzibą prymasa Iberii, które przez wieki było najważniejszym centrum świata chrześcijańskiego na półwyspie Iberyjskim.

Będąc w tym miejscu nie można nie odwiedzić najpiękniej położonego sanktuarium - Dobrego Jezusa z Góry. Budowla reprezentuje głównie styl barokowy a jej najbardziej znanym elementem są Schody Pięciu Zmysłów z bogato zdobionymi stopniami, murami, licznymi fontannami oraz rzeźbami.

Po trudach pielgrzymowania, w ostatnim dniu przyszedł czas na odpoczynek w urokliwej miejscowości Santa Cruz, położonej nad Oceanem Atlantyckim. Spacerując promenadą nadmorską można było podziwiać piękne klify.

Pielgrzymowanie to szczególny sposób poznawania głębokiego sensu życia, opartego na wierze, to kroczenie drogi życia, którą jest Chrystus.

Pielgrzymowanie to wypraszenie łask nie tylko dla siebie, to gotowość, by dawać, dzielić się z innymi, to czas dojrzewania w wierze, dziękczynienie za otrzymane łaski, a także przeproszenie za złe uczynki.

To ogromna łaska wynikająca z przebywania w świętych miejscach, to szczęście i radość.

Wszystkie te przeżycia były naszym udziałem.

W tym miejscu należy podkreślić wyjątkową rolę naszego opiekuna duchowego - Ojca Andrzeja Barana, któremu serdecznie dziękujemy.

Codziennie Msze św., homilie, droga krzyżowa oraz okazywana nam troska sprawiły, że wróciliśmy z tej pielgrzymki duchowo silniejsi.

Pragniemy również podziękować Pani Ani i Pani Joasi za opiekę i zapewnienie nam komfortu pielgrzymowania.

K.M.



## Przypowieść o przewrotnych rolnikach (Mt 21, 33-44)



Wciąż należy pamiętać, że wszystkie przypowieści dotyczą Królestwa Niebieskiego, czyli Nieba. Tym gospodarzem, który oddał w dzierżawę winnicę, jest sam Bóg Ojciec. Tą winnicą jest cała Ziemia oddana ludziom w dzierżawę, gdyż to właśnie człowiek jest owym rolnikiem, który otrzymał winnicę, czyli Ziemię, aby mógł poprzez swoją pracę na tej ziemi zdobyć nagrodę wieczną, czyli Niebo.

Brak wiary w życie wieczne sprawia, że owi rolnicy inaczej spostrzegają to, co otrzymali. Dlatego wielu ludzi żyje tylko dla siebie, dla spraw ziemskich, gdyż zatrzymali się tylko na tym, co jest dostrzegalne dla oczu ludzkiego ciała. Gospodarz jest daleko, nie widzą go, myślą więc, że można żyć tak, jakby go nie było. Zaczynają traktować winnicę jak swoją własność i tak się do niej przywiązują, że w ogóle nie myślą już o gospodarzu i o tym, że kiedyś muszą się z nim rozliczyć z tego, co otrzymali i co sami zarobili. Tak wielu ludzi dziś żyje i nie zastanawia się nad sensem pobytu na ziemi. Wydaje im się, że życie im się należało i mają czas tak wykorzystać, by tylko życia używać, traktując i ziemię, i to co mają, jako swoją wyłączną własność. A gdy gospodarz przypomina się, posyłając swoich posłańców, by odebrali plon jemu należny, oni traktują ich jako swoich wrogów, raniąc ich i znieważając. W historii Izraela tak właśnie było, gdy Bóg posyłał swoich proroków, aby ludowi wybranemu przypomnieć o ich zobowiązaniach, oni tych posłańców Boga lekceważyli, niszczyli i zabijali. A gdy Gospodarz w końcu posłał własnego Syna, zrobili z nim to samo, posyłając Go na krzyż. Życie owych rolników to inaczej życie ludzi, którzy nie wierzą w Boga i nie wierzą w życie wieczne. Dlatego żyją tylko dla ziemi i dla spraw związanych z ziemską egzystencją. To, co otrzymali w dzierżawę od Boga, traktują jako swoje bogactwo, które ma im zapewnić szczęście i dobrobyt. W swoim życiu nie kierują się wskazaniem Boga, nie szanują Jego przykazań, żyją według swoich egoistycznych zapatrywań na życie, myśląc, że są panami samych siebie i że nie muszą się z nikim liczyć, a tym bardziej z nikim rozliczać. Ta ich krótkowzroczność patrzenia na życie wzięła się stąd, że za swojego boga obrali bożka, którym też może być ziemia i to wszystko, co na niej jest. Żyją więc po swojemu, ulegając wpływom szatana i tak zwanego świata.

Popatrzmy więc na życie wielu współczesnych ludzi, bo ta przypowieść jest wciąż aktualna i dotyczy jeśli nie milionów, to setek tysięcy osób, które żyją bez Boga i bez Jego nauki, chociaż często są to osoby ochrzczone.

Pan Jezus w tej przypowieści ostrzega tych wszystkich, którzy zapomnieli o najważniejszym celu życia, jakim jest osiągnięcie szczęścia w Jego królestwie. Rzesze ludzi wiążą swoje szczęście tylko z tym, co otrzymali w dzierżawę. Poszli za pokusą posiadania dóbr ziemskich, gdyż zabrakło im wiary w życie wieczne. A o ten brak wiary ktoś bardzo się stara i czyni wszystko, by człowieka związać tylko z tym, co jest widzialne i namacalne, co jest wymierne ale tylko w sferze ziemskich oczekiwań. To właśnie szatan kusi do takiego wartościowania życia, aby ludzkie pragnienia nie wykraczały ponadto, co człowiek ma do dyspozycji na ziemi. Praktyczny materializm jest wszechobecny w ludzkim myśleniu i działaniu. Albowiem wszystko, co ludzie dziś czynią, wiążą tylko z tym, by na ziemi się urządzić i by ją traktować jako cel ostateczny wszelkich pragnień. Dlatego tak ważnym bożkiem są pieniądze, władza, sukcesy, przyjemności, używki i to wszystko, co wiąże się tylko z potrzebami ciała. O duszy niewielu myśli. W postawie owych rolników, którzy chcą zagarnąć dla siebie to, co należy do właściciela, wyraźnie widać, w czym upatrują swoje dobra i swoje szczęście. Ponieważ stracili z oczu Boga i zapomnieli, że wszystko co mają, zawdzięczają tylko Jemu, sami dla siebie stali się bogami, myśląc, że wszystko będzie należeć tylko do nich.

Na przestrzeni wieków wielu światowych przywódców myślało i myśli podobnie, i to oni właśnie prowadzili wojny, okradali innych, zabierali biednym, bogacili się kosztem własnego narodu czy innych narodów, które brali w niewolę i często zmuszali do nieludzkiej pracy, aby tylko pomnażać własne dobra. A czy dziś ludzie tworzący tak zwany rząd światowy nie myślą podobnie?! To oni właśnie przez chęć zdobywania dla siebie i gromadzenia dla siebie chcą nie tylko panować nad światem, ale pragną również, by ten świat należał tylko do nich. Dlatego eliminują coraz większe rzesze ludzi na różnorokie sposoby, aby tylko zmniejszyć populację świata, zostawiając garstkę ludzi, którzy jak niewolnicy będą im służyć, a oni będą ich panami. Takie myślenie nie jest żadną fikcją tylko planem rządzących elit – które są jeszcze w ukryciu – aby zniewolić ludzi na całej Ziemi i wziąć ją we własne posiadanie. A ponieważ elity te nie wierzą w Boga, więc się z Bogiem nie liczą. Nie należy więc się dziwić, że promują wszystkie spo-



soby eliminacji ludzkiego życia, a mając wiele rządów na swoim utrzymaniu, manipulują nimi, szantażują je i wprowadzają w wielu krajach „prawa” niszczące życie. Dlatego promują aborcję, eutanazję, zmiany płci, wszelkie dewiacje seksualne, homoseksualizm, rozwiązłość seksualną, antykoncepcję, promują także wojny, morderstwa, opłacają zbrodnicze mafie i gangi, produkują zmutowane bakterie, wirusy, rozsiewają w powietrzu metale ciężkie i inne toksyczne związki, zatruwają ziemię, żywność, wodę, itp., aby tylko uśmiercić rzesze ludzi. Wprowadzają chaos i zamieszanie, by ludzi skłócić i podzielić, ucząc nienawiści jednych do drugich po to tylko, aby ci ludzie ze sobą walczyli i aby wciąż ich ubywało, aby było jak najmniej tych, z którymi trzeba by było się czymkolwiek dzielić. Ich skrajny egoizm i pycha są jedynym motywem ich działań, aby tylko mieć dla siebie i powoli wprowadzać własny reżim we wszystkich krajach świata. Mydlą oczy ludziom mówiąc o demokracji, wolności, a wprowadzają system strasznej niewoli. W żadnym kraju na świecie nie ma demokracji, bo są oni. Dlatego będą rządzić na zasadzie państwa policyjnego, zastraszając obywateli w każdym kraju. Mają swoje sądy i opłacanych urzędników w każdym niemal rządzie na świecie, a nawet niektórzy prezydenci czy premierzy są podporządkowani ich władzy. Rządzący są w ich rękach i nic nie mogą zrobić, bądź prawie nic dla własnego kraju, dla dobra swoich obywateli. Nawet gdy w jakimś kraju prezydent czy premier chcieliby coś dobrego zrobić, oni to blokują i narzucają swoją wolę, zastraszając niejedną głowę w danym państwie, a nawet posuwają się do morderstwa, gdy ktoś nie chce ich słuchać i im się podporządkować. Mając swoich emisariuszy niemal w każdym państwie na całym świecie szpiegują wszystko i wszystkich, aby móc kontrolować całość. Ich media okłamują miliony ludzi, ponieważ cenzura, którą wprowadzają - na wzór cenzury bolszewickiej - ma za zadanie straszyć i zastraszać wszystkich. W tych mediach nie ma prawdy, gdyż słuchają oni ojca kłamstwa, którym jest szatan. Zakłamanie, oszukiwanie, wykorzystywanie, ograbianie innych, doprowadzanie do kryzysów politycznych, gospodarczych, kulturo-

wych, to ich metoda rządzenia. Chcą mieć wszystko dla siebie, dlatego wrogiem staje się dla nich każdy, kto chce być chociaż trochę niezależny, kto przejawia własną inicjatywę, kto zadaje niewygodne pytania, kto chce posiadać cokolwiek z tego, co oni mają. Takich ludzi eliminują poprzez skrytobójcze mordy bądź prowadzą otwartą wojnę z innymi. Jakże wielkie diabelskie zaślepienie jest w ich umysłach, jakże wielka krótkowzroczność, przecież ci ludzie jutro mogą umrzeć i wszystko zostawić, opuścić winnicę, którą Bóg im też wypożyczył na jakiś czas. Jutro należy do Boga, a nie do człowieka. Kto z tych ludzi może sobie zapewnić, że jutro jeszcze będzie żył? Nikt! Jakie to szczęście dla całej ludzkości, że Pan Bóg jest ponad nimi i ma swoje plany! Ci ludzie też są dziećmi Boga, bo życie otrzymali od Niego, ale tego nie przyjmują, wolą słuchać diabła, który im obiecał raj na ziemi i ciągle ich kusi, że sami będą bogami, że oni będą ustanawiać, co jest dobrem, a co złem. Dlatego usuwają ze swego życia Prawdę, czyli Jezusa Chrystusa, który o sobie powiedział: Ja jestem Prawdą. Zabili Syna Dziedzica, myśląc, że Go uśmiercili raz na zawsze. Ale ten Syn zmartwychwstał, wrócił z cmentarza żywy. Oni w to jednak nie wierzą, przekupili żołnierzy, którzy pilnowali grobu, aby rozpowiadali plotkę, że uczniowie wykradli Jego ciało, gdy oni spali. Do dziś to kłamstwo rozpowiadają, do dziś przekupują wielu ludzi i myślą, że wygrają z Bogiem. Walczą więc z Bogiem, z Kościołem katolickim i wszystkimi wierzącymi, którzy reprezentują inny sposób wartościowania życia i wyznają wiarę w Jezusa Chrystusa, wprowadzając Jego naukę w swoje własne życie. Dla nich, podobnie jak dla szatana, tacy ludzie są największymi wrogami, dlatego trzeba ich zniszczyć. I na przestrzeni tylu wieków to czyniono, jednak Kościół Jezusa Chrystusa trwa nadal i będzie trwał do końca świata. Ta Boża winnica przetrwała już niejedną nawałnicę, niejedną sztorm i przetrwa jeszcze wiele. Głową tej Winnicy-Kościół jest nieśmiertelny Bóg, dlatego będzie ona trwała dotąd, dopóki istnieje świat i dopóki taka będzie wola Boga.

*o. Wiesław Krupiński SJ*

---

## „Bóg – Honor – Ojczyzna” – spotkania 72-74

---

W jubileuszowym dla naszych spotkań 2024 roku (tak, tak – to już 10 lat!), z kronikarskiego obowiązku odnotowuję kolejne trzy spotkania.

**Wieczór 72**, przypadający 19 marca, w dniu św. Józefa, poświęciliśmy insurekcji kościuszkowskiej 1794 r., z okazji 230. rocznicy jej wybuchu. Nazywana także powstaniem kościuszkowskim, czy też rewolucją polską 1794 roku, było powstaniem narodowym przeciw Rosji

i Prusom, które obejmowało również insurekcję warszawską, wileńską, wielkopolską, kurlandzką i inne. Po skróconym omówieniu wydarzeń z kilkuset lat poprzedzających upadek I Rzeczypospolitej, które przyczyniły się walcnie do





utruty niepodległości, przypomnieliśmy sobie czasy Sejmu Czteroletniego i uchwalenia Konstytucji 3 maja 1791 r. Następnie przeszliśmy do wydarzeń insurekcji.

O rozpoczęciu powstania zdecydowano prawdopodobnie 8 marca 1794 r. Kościuszko na wieść o opuszczeniu Krakowa przez wojska rosyjskie zdecydował oficjalnie zainaugurować insurekcję w starej stolicy Rzeczypospolitej – Krakowie. Wobec wojska i ludu – na Rynku złożył przysięgę. „Rynek był zatłoczony”, mieszczanie z okien uczestniczyli w zdarzeniu. Zaczęto wiwatować. Nastrój podnosiło rozrzucanie wśród ludu wydrukowanych podobizn Kościuszki z propagandowymi hasłami: Równość i Wolność, Vivat Kościuszko, Wolność lub śmierć, za Kraków i Ojczyznę.

Siły zbrojne powstania złożone z oddziałów regularnych, milicji ruchomych i formacji ochotniczych, liczyły w szczytowym okresie ok. 105 tys. żołnierzy. Uwzględniając powoływane doraźnie pospolite ruszenie wojewódzkie, można przyjąć, że przez szeregi powstańcze przeszło w ciągu insurekcji ponad 150 tys. ludzi.

Powstanie toczyło się z różnym powodzeniem. Pierwsza była zwycięska bitwa pod Raławicami (4 kwietnia 1794 r.) W bitwie pod Szczekocinami 6 czerwca 1794 r. wojska polskie przegrały i pomaszerowały na Warszawę, której na przedpolach bronił Polacy (7-11 lipca). W sierpniu wybuchło powstanie w Wielkopolsce. 6 września zakończyło się oblężenie stolicy. Klęska Insurekcji Kościuszkowskiej, przypiętowana przegraną powstańców w bitwie pod Maciejowicami, spowodowała konieczność odwrotu. W wyniku przegranej bitwy do niewoli dostał się nie tylko Kościuszko, ale generałowie i oficerowie, a także sekretarz Kościuszki Julian Ursyn Niemcewicz. 4 listopada 1794 r. doszło do obrony Pragi – było to ostatnie starcie zbrojne insurekcji kościuszkowskiej, a zarazem ostatnia bitwa Rzeczypospolitej Obojga Narodów. 16 listopada, w Radoszycach nastąpiła ostateczna kapitulacja insurekcji, na której czele stał Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej Tomasz Wawrzecki. Niecały rok później dokonano III rozbioru Polski...

9.04.2024 zorganizowaliśmy **73. spotkanie**, poświęcone ponownie postaci o. Władysława Gurgacza SJ, od którego rozpoczęliśmy cykl przed 10 laty. Spotkanie prowadził L. Zakrzewski. T. Wolak brał udział w spotkaniu. Po okolicznościowych życzeniach i wręczeniu pamiątek prowadzącemu od Biura Radia Maryja przy Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa, Klubu Gazety Polskiej im. Ks. Władysława Gurgacza, a także Tomka Wolaka, przedstawione zostało podsumowanie 72 spotkań z 10 lat:

- czas trwania 72 spotkań: 139 godzin 35 minut,
- łączna frekwencja: 4325 osób (maksymalnie 200 osób na spotkaniu nr 16),

- 77 prelekcji połączonych z prezentacjami,
- 12 autorów prelekcji (Leszek Zakrzewski – 50, Wiesław Piprek – 7, Jacek Paluch – 5, Tomasz Kosceki – 3, Jarosław Jakubowski – 3, Grzegorz Olszewski i Bogdan Potoniec – po 2, Piotr Kazana, Janusz Niemiec, ks. Stanisław Pietrzak, Łukasz Poremba i o. Krzysztof Dorosz SJ – po 1),
- pokaz 29 filmów dokumentalnych (w tym 17 użyczonych przez IPN o/Kraków) o łącznym czasie trwania 12 godzin, 57 minut i 32 sekundy,
- goszczenie świadków historii – kpt. Stefana Kuliga (PPAN) i kpt. Józefa Stojka (8.03.2016)
- wizyty reżyserów filmów dokumentalnych – Krzysztofa Brożka (2.02.2016) i Piotra Dziżę (12.06.2018),
- goszczenie rodziny bohaterów naszych spotkań – Marii Kuczmy – siostrzenicy o. Władysława Gurgacza, Marii Krzykalskiej – siostrzenicy Jana Freislera, członków rodziny Klemensa Gucwy „Górała”, członków rodzin żołnierzy PPAN, Marii Stramki-Ryby – żony Romana Stramki i jego córki – Romany Stramka-Kroczek oraz Janusza Niemca – syna mjr. Antoniego Żubryda, który opowiedział o dziejach swojego ojca i rodziny.

Oprawę muzyczną tworzył Tomasz Wolak, grający na instrumentach klawiszowych i wykonujący utwory w 46 spotkaniach, a także Jan Kłoskowski (bas), który od grudnia 2017 do marca 2020 uświetnił 20 spotkań, wspomagając T. Wolaka.

Opiekunami duchowymi spotkań byli o. Jerzy Konieczny SJ (spotkania 1-12, od kwietnia 2014 do czerwca 2015) – inicjator pomysłu organizowania takich wykładów na terenie parafii, o. Wiesław Pawłowski SJ (spotkania 13-37, od października 2015 do czerwca 2018) oraz o. Czesław Salamon SJ (od 38. spotkania w październiku 2018 – do dziś).

W ramach spotkań zorganizowaliśmy także 9 wspólnych wieczorów kolędowych.

W drugiej części prowadzący przypomnieli postaci o. Władysława Gurgacza, od którego wszystko się zaczęło. Przybyło łącznie 55 osób.

14.05.2024 – odbyło się **74. spotkanie** z naszego cyklu, z okazji jubileuszu 80. rocznicy bitwy 2 Korpusu Polskiego pod Monte Cassino – opowiadające o tym wydarzeniu. Spotkanie, trzecie poświęcone tej bitwie (poprzednie odbyły się w 70. i 75. rocznicę bitwy) prowadził L. Zakrzewski. T. Wolak wykonał na początku pamiątkowy utwór „Czerwone maki pod Monte Cassino”. Wykładu wysłuchało 35 osób.

*Leszek Zakrzewski*

---

# Dlaczego odchodzą?

---

Jeśli jest jakaś pociecha dla rodziców zbuntowanych dzieci, to fakt, że nie są sami. Statystyki dotyczące tych, którzy odchodzą, są nie tylko alarmujące, są wręcz religijną epidemią. Dlaczego nasze dzieci odchodzą? Co je odciąga albo odpycha? Trudność polega na tym, że nie ma na to jednej odpowiedzi.

Wielu młodych buntuje się przeciwko nauczaniu Kościoła na temat płciowości, aborcji, antykoncepcji, rozwodu i wolnych związków. Co to oznacza? Tyle, że nauczanie Kościoła na temat płciowości powoduje, iż wielu ludzi trzyma się od niego z daleka. Aby podać jeden z najpowszechniejszych przykładów, dla wielu młodych ludzi katolicyzm nie jest już poważną możliwością wyboru po prostu dlatego, że zakładają iż Kościół katolicki potępia na przykład ludzi, których pociągają osoby tej samej płci. Kiedy sądzą, że muszą dokonać wyboru między swoimi przyjaciółmi a Kościołem, przeważnie ci pierwsi wygrywają. Trzeba sobie uświadomić, że dziecko odchodzi od Kościoła na skutek wielu przeszkód, które mogą również stać na drodze do jego powrotu.

Jak się okazuje, większość kwestii odchodzenia jest natury duchowej i moralnej. Ludzie odchodzą, ponieważ nie otrzymali duchowego pokarmu lub nie zgadzają się z nauką Kościoła na temat płciowości. Kolejnym problemem jest wypaczony obraz Boga. Badania pokazują, że młodzi ludzie wierzą w coś, co socjologia nazwała „moralistycznym terapeutycznym deizmem”. Ważne, aby zrozumieć ten fałszywy pogląd na temat Boga, ponieważ być może stanowi główny powód tego, że twoje dziecko sprzeciwia się Kościołowi. Przedstawmy tutaj pewne twierdzenia:

1. Istnieje Bóg, który stworzył i uporządkował świat, i czuwa nad ludzkim życiem na ziemi. Ta część wyraża deizm. My wyznajemy natomiast Boga osobowego, który stale oddziałuje na swoje stworzenie. Wyznawcy deizmu jednak uważają, że Bóg nadał bieg światu, ale sam rzadko angażuje się w codzienne sprawy. Jest kimś w rodzaju zegarmistrza, który umieścił w zegarze wszystkie sprężynki i koła zębate, ale potem się wycofał i mechanizm chodzi sam. Być może twoje dziecko postrzega Boga w ten właśnie sposób – jako odległego, niezaangażowanego i zadowolonego, że świat po prostu tyka. Ponad połowa katolickiej młodzieży wierzy w Boga, ale uważa, że nie jest On osobowy. Nic dziwnego, że dziecko nie ma osobistej więzi z Bogiem albo Kościołem. Jednym z pierwszych zadań jest sprawić, aby jego wiara stała się dla dziecka czymś osobistym.

2. Bóg chce, aby ludzie byli dobrzy, mili i uczciwi wobec siebie nawzajem, tak jak uczy Biblia. Ta część jest moralistyczna. Zakłada, że celem religii jest po prostu

byciem dobrym dla innych. Jeśli zapytasz swoje dziecko: „Co jest celem religii?”, najprawdopodobniej poda mniej więcej taką odpowiedź: Religia polega na tym, aby stać się dobrą osobą. Jest to coś bardzo odległego od sedna chrześcijaństwa, które skupia się na poznawaniu, kochaniu i naśladowaniu Jezusa Chrystusa – Boga Wcielonego. Prawdziwe chrześcijaństwo mówi o śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. Jego przebaczeniu naszych grzechów i zjednoczeniu całego stworzenia w nowe, pełne chwały królestwo, które zaczyna się w Jego Kościele. Zredukowanie tej zapierającej dech w piersiach wizji do „tylko bycia dobrym” jest jak stwierdzenie, że kaplica Sykstyńska to „tylko jakieś kolory”. Ważne, aby dostrzec to błędne postrzeżenie, ponieważ będzie zakładać, że jesteś tylko zainteresowany zmianą jego zachowania. Dlatego rozpoczynanie od moralnych nakazów może często obniżyć szanse powrotu. Prawdziwa religia bowiem nie może ograniczać się tylko do moralności.

3. Najważniejszym celem życia jest być szczęśliwym i czuć, że jest się w porządku. To jest część „terapeutyczna”. Najważniejszym celem życia jest być szczęśliwym i stabilnym emocjonalnie. To, co by nas naprawdę usatysfakcjonowało, to Bóg, który by mówił o wszystkim, cokolwiek byśmy robili: „Jakie to ma znaczenie, skoro są zadowoleni”. W istocie rzeczy nie tyle chcemy Ojca w Niebie, co dziadka w niebie – dobrotliwego starca, który - jak to się mówi - „lubi patrzeć, jak się młodzi bawią”, i którego plan byłby taki, by przy końcu każdego dnia można było powiedzieć: „wszyscy się dobrze bawili”. Według tego poglądu Bóg staje się kimś w rodzaju kosmicznego terapeuty, którego celem jest nie martwić nas i nie denerwować. Prawdziwe chrześcijaństwo prowadzi do rzeczy większych niż szczęśliwe uczucia, choć i one mogą nadejść. Oferuje natomiast radość wieczną, Jak wszyscy wiemy, głęboka radość wiąże się niekiedy z trudnościami, bólem i troskami – jako rodzic dobrze o tym wiesz. Celem życia zatem nie jest być z siebie zadowolonym; jest nim znajdowanie radości w poznawaniu i kochaniu Boga.

4. Bóg nie musi być szczególnie zaangażowany w czyjeś życie, z wyjątkiem sytuacji, w których jest potrzebny, by rozwiązać jakiś problem. W tym miejscu spotykają się wszystkie trzy powyższe części. Jeśli łączymy deistyczne widzenie Boga z jego rolą terapeutyczną, zakładamy, że Bóg istnieje po to, by rozwiązywać nasze problemy. Potrzebujesz pomocy, by zdać egzamin? Proś Boga o pomoc. Zdiagnozowano u ciebie poważną chorobę? Pora, by zwrócić się do „szefa”. Brakuje ci pieniędzy? Poproś Boga, by zesłał ci jakieś fundusze. Oczywiście takie prośby same w sobie nie są złe. Właściwie zostaliśmy zachęcani, aby zanosić swoje największe potrzeby Bogu.



Problem pojawia się wtedy, gdy jedynymi okazjami, w których zwracamy się do Boga, są te, kiedy potrzebujemy pomocy – kiedy prośba jest jedyną formą naszej modlitwy. Wyobraź sobie, że masz przyjaciela i rozmawiasz z nim tylko wtedy, gdy potrzebujesz przysługi. To na pewno nie jest prawdziwa przyjaźń. Każda relacja oparta tylko na zwracaniu się z prośbą nie jest relacją wzajemną.

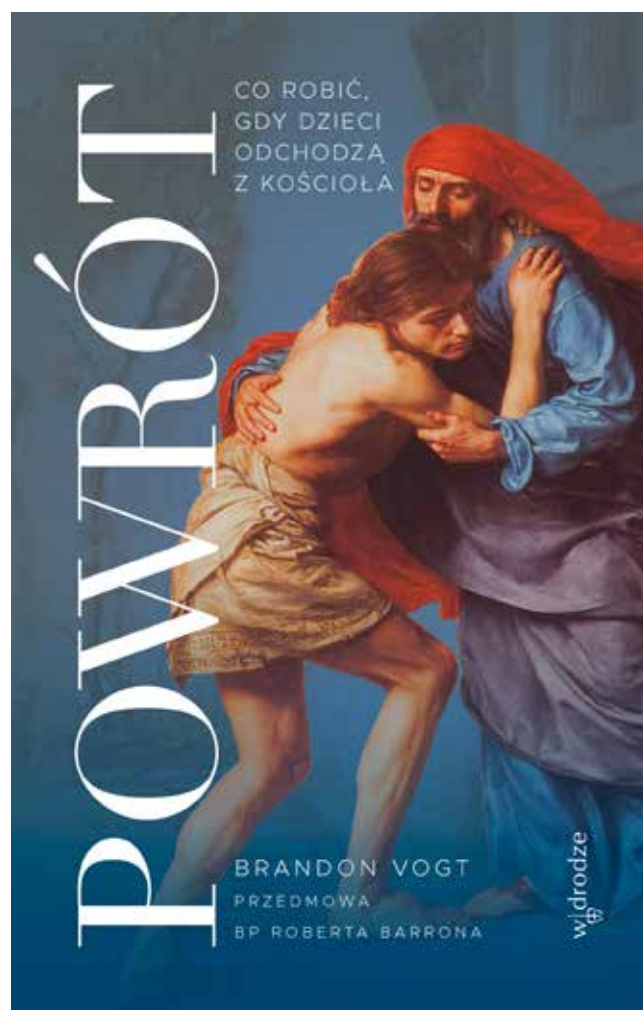
5. Dobrzy ludzie po śmierci idą do nieba. To stwierdzenie zakłada, że zapracowujemy na niebo, tylko będąc dobrymi ludźmi. To skutek redukcji religii do moralności. Przyszwoici ludzie są automatycznie zbawieni z powodu przyzwoitości, a ponieważ każdy człowiek zasadniczo jest przyzwoity, to prawie każdy będzie zbawiony. Utracić zbawienie można tylko wtedy, gdy zrobi się coś naprawdę złego, jak masowe zabójstwo, i nie wyrazi żalu. Według tego poglądu zapracowujemy na zbawienie, robiąc dobre rzeczy i unikając tych bardzo złych.

Przyjrzyj się tym trzem opisom. Jak sądzisz, czy któryś z nich jest sposobem, w jaki twoje dziecko postrzega Boga? Czy przedstawiają to, jak ty sam widzisz Boga? Wniosek jest taki: Jeśli ktoś ma całkowicie wypaczone widzenie Boga, to zmiana tego jest pierwszą rzeczą, którą należy się zająć, zatem pomożemy mu wrócić do Boga z miłości.

Ujmując prosto, najważniejszym powodem porzucania przez ludzi wiary jest to, że nie są zakorzenieni w żywym spotkaniu z Jezusem w Kościele. Jeśli jednak spotykają Pana w Kościele, wtedy pomimo różnych kłopotów, frustracji, skandali i cierpień, które może obserwują z bólem, i mimo wszystko dosłyszają odpowiedź św. Piotra: „Panie, do kogoż pójdziemy?”

Na podst. Książki: *Powrót. Co robić, gdy dzieci odchodzą z Kościoła?* Brandon Vogt.

o. Krystian Jucha SJ



## Komentarz do czytań niedzielnych - Mk 4, 35-41/XII niedziela zwykła

### **Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi?**

Po dniu intensywnej pracy Jezus z uczniami wsia- da do łodzi i zmęczony zasypia. Nagle, jak to bywa na jeziorze Genezaret, zrywa się gwałtowna burza, która zagraża ich życiu. Apostołowie używając swojej wiedzy, kunsztu i zdolności (byli przecież rybakami), usi- łują zaradzić zagrożeniu, które się pojawia. Jednak ich kompetencje okazują się niewystarczające. Dostrzegają, że burza jest zbyt potężna, a łódź zbyt słaba. Strach zaczyna zaglądać im w oczy, a ich działania stają się coraz bardziej chaotyczne. Dostrzegają jednak iskrę nadziei, która umknęła im przez cały czas zmagania się z nawałnicą. Gwałtownie budzą Jezusa i od razu czynią mu wyrzuty: Czy nic Cię nie obchodzi, że ginimy?

Postawa Jezusa i Jego działanie nie mówi o jakiejś abstrakcyjnej wierze, ale mówi o wierze w Jego osobę. Czy nie widzicie, że jestem z wami? Wiara mówi, że

Bóg nie zostawia nas nigdy samych, również w czasie burzy. W tekście opisującym to wydarzenie możemy dostrzec, że życie Jezusa tak samo jest wystawione na niebezpieczeństwo, jak życie apostołów. Również On może je stracić.

Lekcja, która płynie z tego tekstu, nie dotyczy tego, że: ilekroć doświadczam burzy i zwracam się do Jezusa, to ona ustanie (czasami tak się dzieje). Lekcja, która płynie dla apostołów i dla nas, jest inna: ilekroć zaskoczy mnie burza (a w życiu tak bywa), to muszę pamiętać, kto jest ze mną w łodzi. Bo ta świadomość powoduje, że albo burza ustanie, albo stanę się silny, aby sprostać sytuacji, bo razem ze mną jest Jezus. Nie lękaj się trudnych sytuacji, z Tobą w łodzi twojego życia jest Bóg osobowy – Jezus, na którego pomoc i obecność możesz liczyć.

o. Bogdan Długosz SJ

# WSPÓLNOTY PARAFIALNE



## Czuwanie Rodzin Szensztackich w Częstochowie

W dniu 9.03.24r., odpowiadając na zaproszenie Jasnogórskiej Pani, z radością w sercu ruszyliśmy na pielgrzymkę jako apostołat Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej. Zabraliśmy ze sobą w naszych sercach tych, którzy z różnych powodów nie mogli do Niej pojechać. Zawieźliśmy ich podziękowania, prośby, pozdrowienia i modlitwy. W autokarach jak zwykle w czasie podróży wypełnialiśmy czas wspólną modlitwą, różańcem i śpiewem. Tam, na Jasnej Górze mieliśmy sporo czasu na prywatne spotkanie z Mateńką. Zaczęliśmy oczywiście wspólnotową eucharystią, którą prowadził nasz krajowy koordynator, ks. Romuald. Ubogaceni Słowem Bożym, posileni Ciałem i Krwią Chrystusa w czasie komunii, z nową energią poszliśmy wałami jasnogórskimi na drogę krzyżową. Idąc w ponad tysięcznej rzeszy

ludzi apostołatu z całej Polski rozważaliśmy kolejne stacje drogi krzyżowej świadectwami wielu członków apostołatu. Później mieliśmy spotkanie w auli Kordeckiego, gdzie niestety nie wszyscy znaleźli miejsca siedzące. Stali w ko-



rytarzu, dosiadali się na schodach albo na krzeselkach, które sami przywieźli. Usłyszeliśmy ciekawe wykłady na temat synodalności apostołatu, piękne poruszające świadectwa, jak każdy z nich szukał i znalazł Maryję, i z Jej pomocą pomagał innym zagubionym ludziom. Oczywiście śpiewu też nie zabrakło. Naszą pielgrzymkę zakończyliśmy Apelem Jasnogórskim. Żegnając Maryję, obiecaliśmy, że z radością do Niej powrócimy na spotkanie twarzą w twarz. Po powrocie do domów my także ugościmy Maryję z Jezusem w kapliczce, którą przekazuje rodzina kolejnej rodzinie raz w miesiącu. Oczywiście Ona jest stałym, udomowionym gościem w naszych rodzinach. Wielu z nas zapewne wróci na Jasną Górę wcześniej niż za rok, aby spotkać się z Nią, dziękując za cuda, łaski. Aby spojrzeć w Jej pełne miłości oczy, przytulić się do Jej serca i zasnąć w Jej ramionach, mając nadzieję, że tak zostanie już na zawsze.

*Teresa Kopińska*



## Rekolekcje w Myczkowcach cz. 1

19 maja grupa członków wspólnoty: Domowego Kościoła, św. O. Pio i Apostolatu Matki Bożej, wraz z opiekunem tych wspólnot - o. Wiesławem Krupińskim kolejny już raz wyjechała na trzydniowe rekolekcje w Bieszczady, do Myczkowiec.

Temat rekolekcji - „DROGA DO ŚWIĘTOŚCI WEDŁUG ŚW. SZARBELA”, w oparciu o rozważania

z kazań świętego. Święty Szarbel - to niezwykła postać. Pustelnik, miłośnik pokory i świętego milczenia, wydałoby się, że postać nieprzystająca do naszych czasów, a jednak pociąga ku Bogu niezliczone rzesze swych czcicieli. Święty Szarbel był mistrzem praktykowanej z miłości do Boga pokuty i chrześcijańskiej ascezy, która pozwala wzrastać w świętości.

Ojciec Wiesław wygłosił 6 konferencji i do każdej z nich przygotował dla nas zestaw pytań, pomocnych w rozważaniu zasłyszanych treści. Po każdej konferencji w małych grupach dzieliliśmy się swoimi przemyśleniami, a na zakończenie rekolekcji przedstawiciel każdej grupy omawiał je na forum.



**ŚWIAT BOGA TO ŚWIAT MIŁOŚCI...** co najmocniej w swych rozważaniach podkreślał św. Szarbel. Dla niego wszystko było darem Bożej Miłości. *„Miłość jest fundamentem wszechświata, prawem i celem wszechrzeczy. Nic się nie ostanie, wszystko zginie oprócz miłości”* - Te słowa Szarbela powinny być życiowym mottem każdego chrześcijanina i światłem na drodze duchowego dojrzewania. Kto pozna Boga i Jego miłość, która jest wzorcem, zaczyna bardziej kochać. Znaleźć schronienie w Bogu i do Niego się uciekać, sprawi, że moja miłość będzie wzrastać. Tylko w Bogu można poznać swoje braki w miłości do ludzi, umieć bez lęku do nich się przyznać. Jedyną drogą, która prowadzi nas do Bożego Serca, jest Jezus Chrystus; środkami pomocniczymi: Ewangelia i modlitwa. Przez modlitwę jednoczymy się z Bogiem, który jest Miłością, a Jego miłość jest zawsze bezwarunkowa, bezinteresowna i bezgraniczna.



*„Módlcie się w bliskości z Panem”* - poucza nas św. Szarbel.

*„Wasza osobista modlitwa umieści was w Sercu Boga... Wasza rodzinna modlitwa przeniesie was na łono Trójcy Świętej. Wasza modlitwa wspólnotowa w Kościele utwierdzi waszą łączność z Ciałem Chrystusa. Modlitwa was uświęci - nie uważajcie jej za świętość. Post was umocni - nie ubóstwiającie go. Umartwienia was oczyszczą - nie czcicie ich. Wasz śpiew ma wychwalać Boga - ale nie wychwalajcie swoich śpiewów.”*

Nasz święty tłumaczy, co to jest miłość: **MIŁOŚĆ TO NIE PRZYWIĄZANIE**; jest ona wolnością, podczas gdy przywiązanie zniewala. Bóg jest wolnością!

Nie można sprowadzać miłości do zwykłej ludzkiej czułości. **MIŁOŚĆ JEST BOSKĄ SIŁĄ TRYSKAJĄCĄ Z DUCHA ŚWIĘTEGO.** Miłość nie jest martwym przyzwyczajeniem, które krępuje i wiąże. To wiecznie odnawiająca się siła, która wyzwala i ożywia. Rozważając temat konferencji, dotyczący Bożej Miłości, pomogły nam pomocnicze pytania:

1. Czy w historii mojego życia zmieniał się obraz Boga. Jaki jest on dzisiaj?
2. Kiedy najbardziej odczuwam miłość Pana Boga do siebie?
3. Jaka jest moja miłość do bliźnich?

### ŹRÓDŁEM SZCZĘŚCIA JEST BÓG OJCIEC

Św. Szarbel wiedział, że człowiek po grzechu pierworodnym odwrócił się od źródła szczęścia - od Boga, ale Bóg nigdy nie odwrócił się od człowieka. Człowiek, który oddala się od źródła szczęścia, jest zagubiony, pełen lęku i szuka oparcia w drugim człowieku, w rzeczach, które go otaczają i według niego pomogą mu zabezpieczyć ziemski byt. Św. Szarbel powiedział:

*„Człowiek rodzi się spętany więzami, do których przyzwyczajają się w ciągu całego życia; wielu ludzi umiera, nigdy się nie wyzwala. Ludzie przyzwyczajają się do swych łańcuchów, uwielbiają je, uważając je za część siebie, przez co trudno im się wyzwolić.”*

*Blask łańcuchów oslepią ich, aż przestają widzieć oblicze Boga. Ich brzęk zagłusza Jego głos. Są tak dumni z połysku swych kajdan i ich szczękę, że wpadają w zachwyt nad nimi. Zamiast je polerować, zerwijcie je, zamiast się na nie uskarżać, zdejmijcie je, by się od nich uwolnić. Pan cierpi na widok ludzi - dla których stał się Ciałem, umarł i zmartwychwstał, by dać im życie i szczęście wieczne - spętanych, szukających szczęścia tam, gdzie go nie znajdują.”*

Człowiek dotąd będzie dźwigał te kajdany, dopóki nie zrozumie, że szczęściem i źródłem wolności jest sam Bóg.

*„Wasze szczęście nie pochodzi od ludzi i nie są nim dobra materialne, tylko Jezus jest zdolny dać wam prawdziwe szczęście”* - głosił św. Szarbel. Tłumaczył, że wiele dusz wyzbywa się miłości na rzecz ziemskich pożądań, ulegając wpływowi złego ducha.

*„Zły duch zawsze zakłamuje, zniekształca i oszukuje”.* Źródłem szczęścia jest tylko Bóg. My mamy żyć w oparciu o prawdę i miłość. Każdy z nas otrzymał od Boga wewnętrzne światło, którym jest prawo naturalne. Boże prawo - to prawo miłości, a miłość jest najcudowniejszym światłem oświetlającym drogę do szczęścia, jemu samemu i tym, wśród których żyje.

**Czy ja mogę dziś powiedzieć, że moja wiara jest już światłem dla innych?**

cdn

Anna Faron



## Wspólne pielgrzymowanie

Katolickie Stowarzyszenie Kolejarzy Polskich już po raz 27 przybyło do Matki Bożej Ostrobramskiej w Skarżysku Kamiennej. Koło KSKP działające przy parafii Kolejowej zaprosiło wszystkich chętnych do wspólnego pielgrzymowania i tak zebrała się 48-osobowa grupa, która pod opieką duchową o. Krystiana Juchy SJ 28 kwietnia o godzinie 6.00 z modlitwą i śpiewem wyruszyła na pielgrzymkę do Skarżyska Kamiennej i Kałkowa Godowa. O godzinie 10.15 wzięliśmy udział w modlitwie różańcowej w kaplicy Matki Bożej Ostrobramskiej, gdzie przez chwilę poczuliśmy się jak rok wcześniej w Wilnie w Ostrej Bramie, gdyż kaplica ta zbudowana jest na jej wzór. Po różańcu w bazylice była uroczysta suma, której przewodniczył Krajowy Duszpasterz Kolejarzy ks. prałat Eugeniusz Zarębiński. W koncelebrze uczestniczył moderator KSKP ks. Ryszard Marciniak (który głosił kazanie) oraz przybyli duszpasterze kolejarzy z Polski, wśród nich nasz opiekun duchowy podczas pielgrzymki o. Krystian Jucha. Wszyscy pielgrzymi zostali bardzo serdecznie przywitani przez kustosa sanktuarium ks. prałata Jerzego Karbownika. Po Mszy św. w procesji udaliśmy się przed Ostrą Bramę, gdzie nastąpiło zawierzenie kolejarzy i ich rodzin Matce Bożej Miłosierdzia. Po uczcie duchowej zostaliśmy zaproszeni na poczęstunek przygotowany przez koło KSKP w Skarżysku. Następnie wyruszyliśmy do Kałkowa – Godowa, tajemniczego zakątka Polski, do Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej - Pani Ziemi Świętokrzyskiej. Powstało ono jako odpowiedź na ogłoszenia stanu wojennego w Polsce 13 grudnia 1981 roku. Budowę podjął się ks. infułat Czesław Wala. Budowa została rozpoczęta w 1983 roku i trwała 163 dni, równocześnie budowano Dom Pielgrzyma, który ukończono w 1984 r.

Ksiądz kustosz Czesław Wala nie poprzestał na tej budowie, wraz z siostrą Haliną Tobiasz zaprojektowali Golgotę Świętokrzyską. Ma ona 33m wysokości, pięć kondygnacji, 30 kaplic, wśród nich jedna ufundowana przez kolejarzy. Na szczycie jest XII stacja drogi krzyżowej, która upamiętnia ofiarę narodu polskiego. Ponad wszystkim góruje 15-metrowy krzyż. Poświęcenie Golgoty miało miejsce 23 czerwca 1991 r. Również powstało wiele dzieł miłosierdzia, takich jak: Kaplice Nienarodzonych, figura Chrystusa Króla, hospicjum, Warsztaty Terapii Zawodowej i Aktywizacji Zawodowej, dom dziecka oraz kaplica Matki Bożej z Lourdes. Znajdują się również Dróżki Różańcowe. Ksiądz Czesław Wala zmarł 31 maja 2020 roku. Został pochowany w sanktuarium w kaplicy dolnej.

Mieliśmy zbyt mało czasu, aby dokładnie poznać te wszystkie urokliwe zakątki. Musieliśmy wracać, gdyż czas pracy kierowcy nie mógł być przekroczony. Myślę,

że kiedyś tu wrócimy na dłużej. Jest to miejsce, gdzie każdy człowiek odczuwa bliską obecność Stwórcy. Zapraszamy do dalszego pielgrzymowania z nami.

Najbliższa pielgrzymka w dniach 17-21.09.24 r. Polska - Czechy (Piekary Śląskie, Kamień Śląski, Wrocław wraz z Panoramą Raclawicką, Czermną - kaplica czaszek, Bordo Śląskie, Kłodzko, Wambierzyce, Praga).

*Maria*





## Szkoła Podstawowa Nr 7





## Szkoła Podstawowa Nr 15



## SPLIT







**Szkoła Podstawowa Nr 8**





## Rocznica Pierwszej Komunii św.







### GDZIE MIESZKA PAN BÓG? cz. 3

Stefanek miał pełne przekonanie, że dziadek, który wie wszystko, co trzeba, nie powiedział mu jeszcze wszystkiego. Stefanek dobrze zrozumiał, że Pan Bóg mieszka w przyrodzie i w niebie, gdzie przebywa też jego babcia, ale dziadek na pewno coś jeszcze wie i tego nie mówi... Stefanek nie mógł się doczekać rozmowy z nim, więc zamiast czekać na powrót z przedszkola, postanowił obudzić dziadka już o piątej rano, żeby mieć odpowiednią ilość czasu na rozmowę. Ostrożnie zbliżył się do jego łóżka, delikatnie otworzył palcami powiekę i zapytał

- Dziadku, jesteś tam?

Dziadek mruknął niezadowolony i powiedział:

- Stefanku, co robisz? Która jest godzina?

- No, już późna. Jest piąta rano...

- Dlaczego budzisz mnie tak wcześniej? Coś się stało?

- No tak, bo ty wiesz wszystko, co trzeba. Powiedziałaś mi, że Pan Bóg mieszka w przyrodzie oraz w niebie, tam gdzie babcia, bo zasnęła drugim rodzajem snu. Ale ty na pewno wiesz coś jeszcze i nie chcesz mi powiedzieć! No powiedz dziadku! Proszę!

Dziadek nie mógł się złościć na swojego wnuczka. Nigdy mu się to nie udało na dłużej niż trzydzieści sekund. Spojrzał więc raz jeszcze na niego i próbował sobie przypomnieć o czym ostatnio rozmawiali. Kiedy troszkę się rozbudził, już wiedział co chciał powiedzieć Stefankowi:

- To prawda, Stefanku. Pan Bóg mieszka w przyrodzie oraz w niebie. Ale każdy z nas również mieszka w domku, prawda? Pan Bóg też ma taki domek.

- Naprawdę? A jaki jest? Bo skoro Pan Bóg jest większy niż morze, to musiałby mieć ogroooooomny pałac!!! – wykrzyknął z zachwytem Stefanek.

- No nie do końca tak jest, Stefanku. Domek, w którym mieszka Pan Bóg, nazywa się kościół i Pan Bóg w nim mieszka podobnie jak każde z nas w swoim domku. A w kościółku jest takie wyjątkowe miejsce, jak pokój w domu. Nazywa się tabernakulum.

- Taber..., taber... Jak, dziadku? – próbował wymówić trudne słowo Stefanek.

- Tabernakulum, kochany Stefanku. Słowo to oznacza namiot. W dawnych czasach ludzie czekali w namiotach na odwiedzin rodziny, przyjaciół i gości. Kiedy ktoś przychodził, wszyscy bardzo się cieszyli i miło spędzali ze sobą czas.

- A jak wygląda to taberna... coś tam?

- Tabernakulum, już prawie dobrze wymawiasz. Tabernakulum wygląda jak mała metalowa szafka i znajduje się zawsze w najważniejszym miejscu, czyli zaraz na wprost wejścia do kościółka, czyli domu Pana Boga. Tam Pan Bóg czeka, aż go odwiedzimy, aby z nim porozmawiać i miło spędzić czas.

Stefanek był bardzo zainteresowany wszystkim, co mówił dziadek. Słyszał nawet o tym, że istnieją takie domki, jak kościół, ale nie do końca był świadomy, jak ważne jest to miejsce. Teraz już wie i jest dużo mądrzejszy. I nauczył się trudnego słowa – tabernakulum, czyli namiot, w którym Pan Bóg czeka na nasze odwiedziny. „Odwiedziny?” – pomyślał Stefanek.

- Dziadku, dziadku! Chodźmy odwiedzić Pana Boga w kościółku! A najbardziej to chcę Go odwiedzić w ta-ber-na-ku-lum – przeliterował dzielnie Stefanek.

- Oj, Stefanku, domek Pana Boga jest teraz zamknięty. Ale pójdziemy tam zaraz po przedszkolu. A do tabernakulum niestety nie wolno wejść. Tam może zaglądać tylko ksiądz. Ale o tym powiemy sobie innym razem. Dzisiaj popołudniu zabiorę cię do kościółka, porozmawiamy z Panem Bogiem w jego domku i spędzimy z Nim miło czas.

Stefanek aż podskoczył z radości. Wyobrażał sobie całą drogę do przedszkola, jak może wyglądać wspaniały dom Pana Boga. Bo skoro jest większy niż morze, to musi być wielki. A skoro Pan Bóg jest piękniejszy niż sto tęczy, to jego dom musi naprawdę być wspaniałym, pięknym pałacem! Nie mógł się również doczekać, aż opowie wszystko swojemu przyjacielowi Krzyškowi.

Z.S.

## Chrzty



### Marzec:

1. Nikola Maria Ruman
2. Nela Mleczko
3. Julia Barbara Fałowska
4. Maksymilian Hruby
5. Neomi Mirga
6. Maja Ewa Pogwizd
7. Wojciech Szyszka
8. Bianka Izabela Kochanek

### Kwiecień:

1. Lorenzo Jacek Szczerba
2. Filip Jacek Chatys
3. Kacper Kajetan Brotoj

4. Izabela Natalia Staszczuk
5. Nina Rapacz
6. Roland Piotr Sroka
7. Leon Stanisław Bogdański
8. Dawid Bolesław Bodziony
9. Borys Patryk Michalik
10. Zofia Talar
11. Izabela Wiktoria Bodek
12. Maksymilian Piotr Cisowski
13. Lilianna Weronika Cisowski
14. Zoe Górowska
15. Patryk Odelga
16. Marcel Józef Dolata
17. Leon Oskar Lichoń
18. Lara Gawron
19. Tymon Stefan Duszyński
20. Leon Bronisław Stanisz
21. Adam Jakub Waligóra-Kowalski
22. Mikołaj Tadeusz Sawulski
23. Agata Piątek
24. Wojciech Łukasz Wiewiór

25. Wiktoria Weronika Polaczyk
26. Cyprian Liwiusz Piekarz
27. Aniela Michalina Budziacka
28. Leon Antoni Pawlik
29. Sofia Jasińska
30. Paulina Firszt
31. Agnieszka Kotowicz

### Maj:

1. Lena Mirela Legutko
2. Igor Tomasz Zuzga
3. Nikodem Wiesław Gaborek
4. Noemi Aurelia Iluk-Urban
5. Maja Barbara Dudar
6. Jagoda Pierzga
7. Martyna Małgorzata Michalik
8. Emil Rodak
9. Natalia Bogumiła Ryś
10. Cezary Weber
11. Michał Hess
12. Antonina Lena Świątnik



## Śluby

### Kwiecień:

1. Anna Waško i Mariusz Waško
2. Natalia Lichoń i Oskar Lichoń
3. Karolina Bogdańska i Jan Bogdański
4. Marta Pawlik i Mateusz Pawlik

### Maj:

1. Alicja Kozuch i Michał Wójcik
2. Magdalena Krzyżanowska i Marcin Oleksy
3. Kinga Mikusz i Paweł Bulanda
4. Sara Hejmej i Kamil Kotas
5. Julia Janczyk i Karol Skoczeń
6. Jolanta Borek i Tomasz Borek
7. Brygida Bogucka i Arkadiusz Pawlus
8. Joanna Fałowska i Sylwester Gajewski

## Zmarli

### Marzec:

1. Elżbieta Chochla (1953)
2. Krzysztof Chochla (1998)
3. Alina Najduch (1937)
4. Maria Ciesielska (1939)
5. Zofia Piekarz (1924)
6. Jerzy Pamin (1931)
7. Teresa Prędką (1931)
8. Stanisław Warzecha (1945)
9. Zofia Rapała (1943)
10. Maria Kulig
11. Włodzimierz Sekuła (1957)
12. Jerzy Lelito (1954)
13. Elżbieta Łaszczuk (1958)
14. Andrzej Filek (1959)
15. Emilia Szarek (1944)



### Kwiecień:

1. Anna Podgórska (1946)
2. Władysław Krok (1927)
3. Maria Matecka (1952)
4. Dariusz Nosal (1969)
5. Helena Ptasznik (1936)
6. Cecylia Rams (1936)
7. Wanda Buksa (1935)
8. Elżbieta Szukała (1940)
9. Karol Dyngosz (1981)

### Maj:

1. Krystyna Limanówka (1948)
2. Bogdan Koziół (1983)
3. Władysław Gomółka (1928)
4. Danuta Górka (1932)
5. Urszula Rolka (1936)
6. Łucja Borek (1935)
7. Ignacy Chochorowski (1956)
8. Józef Czernek (1941)
9. Maria Mleczko (1938)
10. Stanisław Jeleński (1957)
11. Janina Psiur (1940)
12. Bolesław Lupa (1936)
13. Zbigniew Sikora (1945)
14. Helena Szarata (1931)
15. Tadeusz Jurkowski (1953)



## Dobro wraca



„Dobro wraca” -jak bardzo prawdziwe jest to powiedzenie, mogła przekonać się nasza Mama – Maria Sowa, która 2,5 miesiąca temu straciła wszystko w pożarze mieszkania. Aktualnie mieszka już w swoim wyremontowanym i na nowo urządzonym mieszkaniu.

Z pomocą pospieszyło Mamie tak wielu ludzi o otwartych sercach. Remontem zajęła się Fundacja RENOVO, która zorganizowała zbiórkę funduszy na ten cel – i pieniądze zostały zebrane w niewiarygodnie krótkim czasie.

Mama od zawsze pomagała i nadal pomaga bliżnim. Zawsze też w swej skromności twierdzi, iż nie czyni nic nadzwyczajnego, a po prostu jest CZŁOWIEKIEM.

Aby wyrazić swą wdzięczność każdemu DARCYŃCY imiennie, należałoby do tego numeru Bethanii dołączyć Bethanię-bis. Tak wiele osób pomogło Mamie.

Stąd też Mama zamówiła jako podziękowanie dla Ofiarodawców trzy Msze św. w naszej parafii. Dwie zostały już odprawione, natomiast trzecia będzie odprawiona w przeddzień uroczystości Wniebowzięcia Matki Najświętszej, 14.08.2024r. o godz. 18.00.

**Kochani! Wszystkim za wszystko składamy BÓG ZAPŁAĆ!!!!**

**Niech Dobry Pan wynagrodzi Wasze otwarte, wielkie serca – bo On uczyni to najhojniej.**

Mama ze swej strony, i my także – jej bliscy – każdego dnia pamiętamy o Was w modlitwie.

Na koniec niech wolno mi będzie zacytować słowa o. Phila Bosmansa: „...żyć to znaczy okazywać wdzięczność za słoneczny blask, miłość, za ciepło, czułość i DOBRO, których jest tak wiele w ludziach i rzeczach...”

**Zatem czyńmy DOBRO, aby ŻYĆ!**

*W imieniu Marii Sowy - Synowa*

## Z życia parafii

### Ósmoklasiści na pielgrzymce

18.04.2024 r. uczniowie ósmych klas ze szkół znajdujących się na terenie naszej parafii pod przewodnictwem swoich duszpasterzy: o. Stanisława Jurusia i o. Krzysztofa Jelenia uczestniczyli w pielgrzymce na Jasną Górę. Tam podczas Mszy św. polecali siebie i swoje rodziny opiece Matki Bożej, równocześnie prosząc o błogosławieństwo Boże podczas pisania egzaminów i dobry wybór szkoły ponadpodstawowej. W czasie pobytu na Jasnej Górze młodzież zwiedziła jasnogórskie muzeum.

### „Serce za serce”

W sobotę, 25 maja odbył się XIV festyn parafialny „Serce za serce”. Na scenie swoje wokalne talenty zaprezentowały dzieci z naszych, parafialnych chórków oraz ze szkoły nr 8. Duże zainteresowanie wzbudziły również występy Studia Wokalnego Moniki Dubiel, Zespołu Regionalnego „Sądeczanie”, zespołu „Romantyczni” oraz „Magis”. Na wszystkich zebranych czekały różne przysmaki. Tradycyjnie można było spróbować swojskiego bigosu, smacznych pierogów i domowych wypieków. Jak co roku zainteresowanie budziła także loteria fantowa i licytacja tortu.

Składamy serdeczne podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania i przeprowadzenia festynu parafialnego. Dziękujemy dyrekcji Szkoły Podstawowej nr 8, darczyńcom, sponsorom oraz osobom, które pomagały w przygotowaniu festynu.

### Czuwanie modlitewne

18.05.2024 r. – w wigilię uroczystości zesłania Ducha św. w naszym Kościele odbyło się czuwanie modlitewne.

## Rocznica I Komunii św.

W dniu 9 maja 2024 r. z okazji rocznicy I Komunii św. dzieci ze szkół podstawowych: nr 7, nr 8, nr 15 i „Splot” odbyły pielgrzymkę do Sanktuarium Matki Bożej w Starej Wsi. W Bazylice duszpasterze: o. Stanisław Juruś i o. Krzysztof Jeleń odprawili Mszę św. w intencji dzieci i ich rodzin. Dzieci zwiedziły Bazylikę, Klasztor, muzeum, skarbiec raz ogrody biblijne.

Składamy podziękowania o. Wiesławowi Faronowi SJ za serdeczne przyjęcie.

## Pierwsza Komunia Święta



31maja oraz 1 czerwca w parafii NSPJ odbyła się I Komunia św. dzieci ze szkół podstawowych zlokalizowanych na terenie naszej parafii.

## Msze Święte w okresie wakacji od 1 lipca do 31 sierpnia

**w niedziele: 6<sup>00</sup>, 8<sup>00</sup>, 9<sup>30</sup>, 11<sup>00</sup>, 12<sup>30</sup>, 14<sup>00</sup> i 18<sup>30</sup>**

**w dni powszednie: 6<sup>00</sup>, 7<sup>00</sup>, 8<sup>00</sup>, 18<sup>00</sup>**

### Msze św.

#### Niedziele i święta:

6<sup>00</sup>, 8<sup>00</sup>, 9<sup>30</sup>- dla młodzieży, 11<sup>00</sup>- dla dzieci,  
12<sup>30</sup> - suma, 14<sup>00</sup>, 15<sup>30</sup>, 18<sup>30</sup>, 20<sup>00</sup> - dla studentów

#### Dni powszednie:

6<sup>00</sup>, 6<sup>30</sup>, 7<sup>00</sup>, 7<sup>30</sup>, 8<sup>00</sup>, 8<sup>30</sup>, 18<sup>00</sup>, piątek 19<sup>30</sup> - dla młodzieży

#### Pierwsze soboty miesiąca:

6<sup>00</sup>, 7<sup>00</sup>, 7<sup>30</sup>, 8<sup>00</sup>, 8<sup>30</sup>, 18<sup>00</sup>

#### Dni półświęteczne (29. czerwca, 26. sierpnia):

6<sup>00</sup>, 7<sup>00</sup>, 8<sup>00</sup>, 9<sup>00</sup>, 10<sup>00</sup>, 15<sup>15</sup>, 16<sup>30</sup>, 18<sup>00</sup>, 19<sup>00</sup>

#### Pierwsze piątki miesiąca:

6<sup>00</sup>, 7<sup>00</sup>, 7<sup>30</sup>, 8<sup>00</sup>, 8<sup>30</sup>, 16<sup>30</sup> - dla dzieci 18<sup>00</sup> i 19<sup>30</sup> - dla młodzieży

#### Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

wtorki - 17<sup>30</sup>

#### Nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia

czwartki - 17<sup>30</sup>

#### Nabożeństwo do św. Ojca Pio

druga środa miesiąca – 17<sup>30</sup>

#### Nabożeństwo do św. Ignacego

czwarta środa miesiąca – 17<sup>30</sup>

#### Koronka do Bożego Miłosierdzia i adoracja Najśw. Sakramentu

piątki od godz. 15<sup>00</sup>

#### Msza św. ze wspólnotą Magis Plus

1. i 3. poniedziałek miesiąca 19<sup>30</sup>

#### Spotkania biblijne

2. i 4. środa po Mszy św. wieczornej

### Spowiedź

W niedziele - 15 minut przed każdą Mszą św.

W dni powszednie - w czasie każdej Mszy św.

Przed I-piątkiem w środę, czwartek i piątek od 15<sup>30</sup> do 18<sup>30</sup>



BETHANIA - Kwartalnik Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu (do użytku wewnętrznego)

Redaguje zespół: o. Bogdan Długosz SJ, o. Wiesław Krupiński SJ, Anna Jasiolec, Alicja Kulig, Anna Sezanowicz

Adres do korespondencji: ul. Zygmuntowska 48, 33-300 Nowy Sącz, tel. 797 907 667, e-mail: [bethania@kolejowa.pl](mailto:bethania@kolejowa.pl)

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadsyłanych tekstów i zmiany ich tytułów bez uprzedniego powiadomienia autorów.





# WIADOMOŚCI

## PARAFII DUCHA ŚWIĘTEGO

### SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ POCIESZENIA

w Nowym Sączu

NR 4 (277) – KWIECIEŃ - CZERWIEC 2024

Niebawem rozpoczną się kolejne wakacje. Warto wspomnieć o kilku sprawach, które w tym czasie przeżyliśmy wspólnie. W sierpniu 2023 r. miała miejsce 60. rocznica koronacji cudownego obrazu Matki Bożej Pocieszenia, która odbyła się 11 sierpnia 1963 r. na polach w Zawadzie. Koronacji dokonał Prymas Polski, kard. Stefan Wyszyński. Wspominając to znaczące dla naszej parafii, Sądectwan i nas jezuitów wydarzenie, wykorzystaliśmy czas łaski, jakim była kolejna okrągła jubileuszowa rocznica, aby przede wszystkim odnowić się duchowo. Z tej okazji wydaliśmy modlitewnik zawierający czytania biblijne wraz z rozważaniami, a także zbiór modlitw i pieśni do Matki Bożej Pocieszenia. Do modlitewnika dołączona została płyta z nagraniami tych pieśni w wykonaniu sądeckiego chóru Veraicon z akompaniamentem organowym Michała Swiderskiego. Ten modlitewnik i płytę można nabyć w kancelarii i zakrystii naszego sanktuarium.

W połowie stycznia zakończyliśmy remont organów. Trudno wyobrazić sobie kościół bez organów, a liturgię bez muzyki organowej. Czy będzie to towarzyszenie śpiewowi, czy gra solo, piękne dźwięki mają nam pomóc w spotkaniu z Bogiem. Dlatego też moment, gdy po remoncie nasz instrument zabrzmiał na nowo, można śmiało nazwać świętem parafii. Kulminacyjnym punktem tych celebracji było poświęcenie organów przez o. Prowincjała Jarosława Paszyńskiego SJ, dokonane podczas mszy św. 7 lutego 2024 roku.

W naszej wspólnocie nastąpiły zmiany. Od 1 sierpnia 2024 r. nowym dyrektorem JCE będzie ks. dr Artur Niechwiej, który zastąpi o. Pawła Brożyniaka. Natomiast obecnego dyrektora Bursy, ks. Bogdana Całkę, zastąpi ks. Damian Pawlik.

Wszystkim grupom parafialnym dziękuję za włączanie się w życie parafii, za wszelką pomoc i zaangażowanie się. Dzięki temu stajemy się żywą wspólnotą Kościoła, dając świadectwo wzajemnego szacunku i Miłości. Parafianom i Gościom Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia życzymy udanych wakacji i wspaniałego odpoczynku! Już teraz zapraszamy wszystkich na uroczystości odpustowe ku czci MBP, które odbędą się w dniach 21–25 sierpnia br.

Matce Bożej Pocieszenia powierzamy wszystkich Parafian i Gości Sanktuarium i prosimy Ją pokornie, aby u Swojego Syna wypraszała potrzebne łaski i błogosławieństwo dla naszej parafii, Sądeczyzny i Towarzystwa Jezusowego.

W imieniu Jezuitów posługujących w parafii  
Tadeusz Kukułka SJ Proboszcz

#### KALWARIA ZEBRZYDOWSKA

*Wśród lasów i gór w tej pięknej krainie  
Gdzie lud swoją pobożnością słynie  
U szczytu góry żar, Kalwaria powstała  
Przez wojewodę krakowskiego zbudowana  
została.*

*Kościół i klasztor ufundował  
Michał Zebrzydowski  
Zbudował wszystkie kaplice i kręte dróżki  
pątnicze*

*W klasztorze Ojcowie Bernardyni  
zamieszkali*

*I Kalwarię Zebrzydowską się zaopiekowali.*

*Oprócz kaplic drogi krzyżowej Jezusa  
Pośród drzew stoi pałac Heroda  
i domek Matki Bożej*

*Pątnicy nawet z zagranicy Kalwarię  
odwiedzają*

*I nad swoim życiem się zastanawiają.  
W kościele pod wezwaniem Matki Bożej  
Anielskiej*

*Na ołtarzu wisi obraz Matki Bożej  
płaczącej z dzieciątkiem*

*Która krwawymi łzami płakała  
Gdy jeszcze na dworze Paszkowskim wisiiała.*

*Obraz jej cudami i łaskami słynie  
W tej pięknej kalwaryjskiej krainie  
Piękna Maryja z dzieciątkiem*

*Boga naszego*

*Przytuła Jezuska do policzka swego.*

*Kalwarię Zebrzydowską w XVII wieku  
zbudowano*

*Stacje Męki Pańskiej w naturę  
wkomponowano*

*Pośród drzew leśnych, pośród pól zielonych  
Na 15 kilometrów drózek rozciągnionych.*

*Miejsce to stało się celem pielgrzymek*

*Oraz dumą tej ziemi kalwaryjskiej  
Ludzie tłumnie Kalwarię odwiedzają*

*I drogę męki Jezusa bardzo przeżywają.*

Napisała Wiktoria Noga  
Nowy Sącz, marzec 2024 r.

## „Największa jest Miłość” (1 Kor 13,13)

„Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem... Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego” (Mt 22,37-39).

Przykazanie miłości to tytuł jednego z dwóch zapisów, które Ulmowie w swoim Piśmie św. podkreślili na czerwono. Drugi fragment dotyczy miłosiernego Samarytanina z Ewangelii św. Łukasza. „Kto jest moim bliźnim”? Pyta Pana Jezusa pewien uczoney w Prawie (Łk 10,25-37).

Pytanie to było, jest i będzie – kluczowe do końca świata. Odpowiedź na to pytanie łączy się integralnie z najważniejszym przykazaniem, przykazaniem miłości Boga na pierwszym miejscu i to „całym sercem”, całą istotą człowieka. Na pytanie uczonego Pan Jezus odpowiada przypowieścią o miłosiernym Samarytaninie.

Przypowieść ta zawiera dwie ważne myśli:

1. Kto jest moim bliźnim?
2. Jaka powinna być ta miłość?

Bliźnim, jak wynika z przypowieści jest każdy człowiek. Szczególnie ten, który jest w potrzebie, w jakimś niebezpieczeństwie życia lub śmierci. Każdy człowiek niezależnie od przynależności narodowej (Samaritanie, nie byli Żydami), rasowej czy religijnej. Pytamy się jaki powinien być zakres miłości bliźniego?

Pan Jezus wyraża to w trzech słowach: „zobaczył”, „wzruszył się głęboko”, „opatrzył mu rany”. Miłość albo obejmuje każdego i całego człowieka, albo jej w ogóle nie ma. Kapłan i Lewita zobaczyli rannego człowieka, a mimo to nie zobaczyli jego nieszczęścia i naglącej potrzeby! Byli zimni i ślepi, wyrachowani i egoistyczni. Jest jeszcze jedna istotna myśl wynikająca z tej przypowieści. Od zachowanie przykazania miłości bliźniego zależy życie wieczne, ponieważ miłość Boga i bliźniego wzajemnie się przenikają i wyrażają! „Na tych dwóch przykazaniach (miłości Boga i bliźniego) opiera się całe Prawo i Prorocy” (Mt 22,40). „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Życie wieczne jest darem Bożym, to jednak od zachowania miłości bliźniego zależy wieczne szczęście. Można rzec, że życie wieczne jest „nagrodą” za okazaną miłość bliźniemu. Wybitny psychiatra Wiktor Frankl – więzień obozów koncentracyjnych, doświadczony piekła nazistowskiej nienawiści, powiedział, że „tylko miłość nadaje godny i właściwy sens ludzkiej egzystencji...” Ojcowie Kościoła w ewangelicznym Samarytaninie widzieli samego Chrystusa! Opowiadając uczoneму w Prawie Jezus nakazuje mu wręcz: „Idź i Ty czyn podobnie” (Łk 10,37). Czyń tak, jak ów Samarytanin, a nie jak ten kapłan i lewita. Chrystus oczekuje byśmy się stawali „wcieleniem” miłosiernego Samarytanina!

**Józef i Wiktoria Ulmowie** miłość Boga i bliźniego wnieśli na najwyższy poziom, bo przypieczętowali ją chwalebny męczeństwem całej wielodzietnej rodziny. Okazali się doskonałym wcieleniem przykazania miłości,



dlatego zostali nazwani zaszczytnym tytułem „Błogosławieni Samarytanie z Markowej”. Przyjrzyjmy się duchowej drodze tej rodziny. Józef Ulma już jako nastolatek angażował się w działalność związku mszalnego w diecezji przemyskiej. Widać tu eucharystyczny rys jego pobożności. Należał do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Był typem społecznika. Przez całe życie chętnie angażował się w sprawy lokalnej społeczności. Sprawował funkcje bibliotekarza w Związku Młodzieży Wiejskiej. Kierował także Markowską spółdzielnią mleczarską. Był też członkiem spółdzielni zdrowia. Szczególną jego pasją było fotografowanie. Józef Ulma to utalentowany rzemieślnik: Samodzielnie zbudował wiatrak i jako pierwszy we wsi oświetlił swoje mieszkanie prądem elektrycznym. Hodował jedwabniki, upowszechniał nowe uprawy rolne i wprowadzał innowacyjne metody w sadownictwie. Jak na ojca tak licznej rodziny jest tych zaangażowań wiele...

Wiktoria – żona Józefa i matka licznej gromadki dzieci. Była niewiastą pogodną i radosną. Z jej twarzy promieniowało szczęście i zadowolenie z życia takiego, do którego powołał ją i jej męża Pan Bóg. Serdeczna, łagodna i życzliwa dla wszystkich. Wrażliwa na potrzeby męża, dzieci i rodziny. Nie odmawiała pomocy innym. Jako zwykła gospodyni wiejska znajdowała czas na grę w teatrze amatorskim, obdarzona była talentem artystycznym. Uczęszczała pilnie na kursy dokształcające Uniwersytetu Ludowego. Jednym słowem „**niewiasta dzielna!**”

Obydwoje; Józef i Wiktoria pracowici i rozmodleni. Można powiedzieć – potrafili odkrywać Pana Boga we wszystkim. Owocem ich wielkiej i płodnej miłości małżeńskiej jest siódemka upragnionych i kochających dzieci. Najstarsza Stasia, następnie Basia, Władziu, Franuś, Antoś, Marysia i ostatnie, które przyszło na świat w chwili egzekucji. Według świadectwa ówczesnych Ulmowie to bogobojna i spokojna, rozmodlona i pracowita rodzina, otwarta na drugich. Ulmowie wzrastali w miłości małżeńskiej i rodzicielskiej. Zaangażowani w potrzeby własnej rodziny i w życie parafii, którą tworzyli i kształtowali. W codziennym trudzie i znoju, w radościach i niepowodzeniach wykuwali swoją świętość – nie zdając sobie z tego sprawy dokąd ona ich zaprowadzi. A zaprowadziła ich - **po raz pierwszy w historii Kościoła** – to całą rodzinę do chwały ołtarza!!!



Ulmowie przyjmując pod swój dach 8-ro Żydów doskonale wiedzieli co może ich za to spotkać ze strony niemieckich okupantów. Od końca 1942 roku pomimo biedy i ciągłego zagrożenia ukrywali w swoim domu trzy rodziny żydowskie. **Miłość Boga i bliźniego była w nich większa, niż lęk o własne życie i życie gromadki dzieci.** Zadenuncjonowani przez granatowego policjanta ponieśli śmierć męczeńską. W dniu Zwiastowania Pańskiego 25.03.1944 roku cała rodzina Ulmów została bestialsko zamordowana przez niemieckich faszystów. Siódme dziecko przyszło na świat, gdy matka umierała przeszyta kulami i to maleństwo dopełniło męczeńskiej śmierci

„Samarytan z Markowej”.

Możemy powiedzieć, że dzień męczeńskiej śmierci rodziny Ulmów, był ich **dniem narodzin dla nieba.** Zwiastowanie Pańskie okazało się dla nich zwiastowaniem wiecznego szczęścia według słów Ewangelii: „Sługo dobry i wierny..., wejdź do radości twego Pana” (Mt 25,21).

Niech „Błogosławieni Samarytanie z Markowej” **in-spirują, pobudzają i wspierają** swoimi modlitwami nasze współczesne rodziny w skutecznym przeciwdziałaniu i rozwiązywaniu niepokojących wyzwań i zagrożeń naszego bytu duchowego, demograficznego i narodowego

o. W.Ł

---

## U drzwi Twoich stoję Panie, Czekam na Twe zmiłowanie....

---

Pewna mistyczka imieniem Julianna w klasztorze sióstr Augustianek w Lornillon /Belgia, 1207/ widywała jakieś bijące światłem tarcze przypominające hostie, a na nich czarne plamy. Te czarne plamy na hostii zdaniem teologów miały oznaczać brak osobnego święta ku czci Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Wówczas wielki Czwartek nie miał uroczystego ani radosnego charakteru. Gdy Julianna została przeoryszą klasztoru wystąpiła do miejscowego archidiakona z prośbą o ustanowienie święta Bożego Ciała. W 1246 roku w diecezji Liege /Belgia/ po raz pierwszy odbyły się obchody Bożego Ciała, a z czasem rozszerzyły się na całą Germanię. Za pontyfikatu papieża Urbana IV (1261) miał miejsce cud Eucharystyczny. Pewien ksiądz z Bolesny podczas sprawowania mszy św. ujrzał krople krwi na konsekrowanej hostii. Wówczas papież zlecił Tomaszowi z Akwinu opracowanie liturgii na Boże Ciało. Ówczesny papież Urban IV wydał specjalną bullę na mocy, której święto Bożego Ciała wprowadzono do całego Kościoła. Jego następcy wzbogacili liturgię o oktawę i uroczyste błogosławieństwo, a z czasem przyjął się zwyczaj procesji. Od końca XIV wieku już w każdej diecezji wierni mogli czcić Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

„Ów dzień Bożego Ciała przyszedł był, jak i poprzedni wiela pogodny...” - Wł. Reymont – Chłopi



W lipcach dzień Bożego Ciała zapowiadał się cichy i ciepły. Najmniejszy powiew nie przewiewał nad ziemią. Od samego świtu dziewczyny przygotowywały się do niesienia feretronów i sypania kwiatów przed dobrodziejem. Strojono ołtarze, które stały przed najznamietniejszymi Lipczanami. Najpiękniejszy stanął przed gankiem i Borynów. Nad ołtarzem wisiał wielki obraz Matki Bożej, a

obok niego mniejsze, wokół świece ustawione na białej płachcie. Opłotki wysypane były złotym piaskiem i wyłożone brzoźkami. Cały ołtarz tonął w polnych kwiatkach. Kiedy skończyli, słońce już wynosiło się nad wieś, z sąsiednich wsi turkotały wozy, a i nie mało szło piechotą niosąc buty, aby przed kościołem w pobliskim stawie umyć nogi i wzuć je. Wieś opustoszała, wszystkie wozy przejechały. Stawiła się cała parafia, wszystkie dwory, dziedzice prowadzili księdza, a baldachim nieśli gospodarze. Wśród bicia dzwonów, ze śpiewem, wśród sypanych kwiatów pod nogi dobrodzieja, ruszyła procesja przed borynowy ołtarz. „Przed Borynami ksiądz odczytał pierwszą Ewangelię i odpocząwszy ździebko, powiódł naród do młynarzowego ołtarza”. Już z dobrą godzinę ciągnęła się procesja, upał się podnosił, ale wszystkie ołtarze obchodzono z wolna przed każdym wysłuchując Ewangelii i śpiewając pieśni, zaś dzwony bimbały nieustannie, z wolna mocnym głosem. Kiedy procesja obeszła ołtarze, to jeszcze długo trwało nabożeństwo w kościele, długo huczały organy i długo rozlegały się śpiewy. A kiedy w końcu wysypali się przed kościół i proszalnym dziadom wysupłali jakiś grosz, nagle na świecie pociemniało i rozległ się grzmot. Ludzie ze sąsiednich wsi w pośpiechu jęli wsiadać na furmanki i wyjeżdżać. Od stuleci nic się nie zmieniło. Po upalnej procesji następuje burza i ulewny deszcz.

Tradycja obchodów Bożego Ciała w Polsce ma około siedemdziesiąt lat

W Polsce Boże Ciało uroczysto obchodzono od 1320 roku, najpierw w diecezji krakowskiej, później w pozostałych. Około sto lat później rozwinął się zwyczaj procesji z Najświętszym Sakramentem do czterech ołtarzy, czytania lub śpiewania Ewangelii. Niezwykle okazałe były procesje krakowskie z udziałem królów, biskupów, wojska, dworzan, bractw kupieckich. Uroczystość Bożego Ciała obchodzili Polacy również pod zaborami. Władysław Reymont dokładnie opisał uroczystość tego święta w swojej wsi Lipce pod zaborem rosyjskim. Jezus jak w czasach biblijnych przechadza się ulicami naszych miast i wsi „aby widzieć jak Jego dzieciom się powodzi”.

Maria Kojs

## SANKTUARIUM BŁ. JANA BEYZYMA



Już piąty rok jestem kapłanem szpitala dla chorych na trąd w Maranie. Kiedy w 2022 wezwał mnie „na dywanik” mój przełożony, pomyślałem, że pewnie chce mnie odwołać z tego stanowiska i przenieść do pracy w inne miejsce. Zasmuciło mnie to, bo – mimo, że praca w Maranie do łatwych nie należy – pokochałem to miejsce i chorych powierzonych mojej opiece. Na tę rozmowę szedłem więc – jak to się mówi – podszyty strachem. Przełożony nie wręczył mi jednak decyzji o przeniesieniu, ale inny dokument, na mocy którego uczynił mnie odpowiedzialnym za budowę sanktuarium bł. Jana Bezymy. W czasie rozmowy dowiedziałem się, że zarówno on, jak i arcybiskup z Fianarantsoa o tym sanktuarium od dawna myślą, a to dlatego, żeby kult bł. Jana Bezymy mógł być jeszcze mocniej szerzony.

Na Madagaskarze ten nasz wielki Rodak jest znany i pamięć o nim trwa nie tylko w Maranie. Świadczą o tym choćby coraz liczniejsi pielgrzymi zdążający do Marany z różnych stron naszej wyspy, a także turyści zagraniczni, którzy na szlaku swoich wędrówek nie omijają Marany. Od trzech lat, w maju, organizujemy pielgrzymki do Ambahivoraka, gdzie bł. ojciec Jan rozpoczął swoją posługę na Madagaskarze. Na ruinach istniejącego tam kiedyś leprozorium odprawiana jest Msza św., a potem – za przyczyną bł. o. Bezymy – modlimy się za wszystkich chorych, a zwłaszcza tych dotkniętych trądem. Te pielgrzymki są coraz liczniejsze. W ostatniej uczestniczył nuncjusz apostolski na Madagaskarze – abp. Tomasz Grysa. Każdego roku w Maranie uroczystie obchodzimy dzień 12 października – wspomnienie bł. Jana Bezymy, naszego patrona i budowniczego szpitala. Z tej to okazji mamy wielu gości – zarówno duchownych jak i świeckich.

Wydrukowaliśmy i rozprowadzamy piękne obrazki z podobizną bł. Jana Bezymy i modlitwą o jego kanonizację. Na specjalne okazje przygotowujemy też specjalne koszulki z podobizną o. Jana i logo szpitala w Maranie. To cieszy, że Malgaszce pamiętają o nim i przybywają często do jego grobu, by modlić się tutaj w różnych intencjach. Szpitalna kaplica, gdzie spoczywają doczesne szczątki o. Jana, jest mała i niewiele osób się w niej zmieści. Nie mówiłem o tym głośno, ale marzyło mi się już od dawna,

żeby właśnie w Maranie nowy, większy kościół wybudować. Ale to były tylko moje marzenia. Nie przypuszczałem nawet, że kiedykolwiek mogą się spełnić.

Kiedy mój przełożony wręczył mi pismo, w którym wyraźnie zostało napisane, że jestem odpowiedzialny za wybudowanie sanktuarium bł. Jana Bezymy w Maranie, poczułem radość, ale też i ciężar odpowiedzialności za wykonanie tego zadania. Radość, bo to sanktuarium byłoby pierwszym na świecie noszącym wezwanie bł. Jana Bezymy, miejscem, w którym – poprzez posługę naszego Rodaka objawiła się Boża miłość i miłosierdzie i gdzie ludzie na co dzień nadal wypraszają wiele łask. Ta radość trochę zbladła, kiedy pomyślałem o tym jak wielkie i trudne zadanie mnie czeka.

Wybudować sanktuarium to nie problem, ale potrzebne są na to środki i to wcale nie małe. Skąd je wziąć? Malgaszce nie pomogą, bo są bardziej biedni niż przysłowiowa mysz kościelna. Długo nad tym myślałem i już byłem zdecydowany powiedzieć mojemu przełożonemu, że nie podejmę się tego zadania. Z pomocą przyszedł mi o. Jan Bezym. Kiedy pomyślałem o tym jak wiele trudów musiał pokonać, żeby wybudować szpital w Maranie, zawstydzilem się i powiedziałem: „Dobrze. Zrobię wszystko, żeby to sanktuarium powstało”. O. Jan nie miał grosza przy duszy, a jednak podjął się tak trudnej i wielkiej pracy, bo zależało mu na tym, żeby chorym na trąd stworzyć godne warunki do życia i leczenia. Prosił o datki Polaków – tych w kraju i tych rozsianych po świecie. Zbierał grosz do grosza i udało się. Matce Najświętszej zawierzył to dzieło i – jak mawiał – to Ona ten szpital wybudowała i przeprowadziła go przez najtrudniejsze chwile. Ja również – za przykładem bł. ojca Jana – Matce Bożej Częstochowskiej zawierzyłem wszystko i codziennie modlę się przed Jej obrazem w naszej szpitalnej kaplicy. Modlą się ze mną także i chorzy, bo od kiedy dowiedzieli się o budowie sanktuarium, bardzo pragną by ono powstało.



Do rozpoczęcia budowy jeszcze daleko. Choć – dzięki ofiarodawcom z Polski – udało się zgromadzić już na koncie pewna suma, wciąż jeszcze daleko do pełnej kwoty potrzebnej na tę budowę. Nie siedzę jednak beczynnie i na razie robię to, co mogę. Mamy już gotowy projekt



sanktuarium. Przygotowuję również plac pod jego budowę. Ponieważ na terenie szpitala nie ma zbyt wiele miejsca, postanowiłem, że sanktuarium będzie budowane za szpitalnymi murami (około 200 m od szpitala), w miejscu gdzie stoi niewielki domek, w którym mieszkał o. Jan Beyzym zanim wybudował szpital. Ten domek jest w bardzo dobrym stanie i poprosiłem architekta, żeby „wpisał” go jakoś w plany sanktuarium. W tym właśnie domku zrobilibyśmy muzeum bł. o. Jana – takie z prawdziwego zdarzenia. Zarówno ten domek jak też i szpital wybudowane zostały na stoku góry, a to dlatego, że w pobliżu znajdowało się źródło wody. Ten stok wygląda pięknie, ale trzeba go trochę „wyrównać”, żeby zrobić miejsce pod budowę. I znowu przypomniało mi się, że i o. Jan musiał skuwać skałę, bo na pochyłym stoku budować się przecież nie da. I z wielkim trudem, ale udało mu się to zrobić i w ten sposób uzyskać płaski teren pod budowę szpitala.

Wokół domku o. Beyzyma jest pagórek porośnięty lasem. Na szczęście nie jest to skała, ale i tak trzeba zerwać ziemię na około 40 metrach - pod sanktuarium i jeszcze 20 m – pod budowę amfiteatru, który będzie służył tym wszystkim ludziom, którzy nie pomieszczą się w kościele (oczywiście zaplanujemy też stały ołtarz polowy). Cztery lata temu mieliśmy w Maranie pielgrzymkę dzieci i młodzieży z całej diecezji (z ruchu eucharystycznego). Przybyło ich ponad 3 i pół tysiąca. Msza św. odprawiana była wtedy na placu przy szpitalu, ale i tak było bardzo tłoczno. Sanktuarium, które planujemy, nie będzie ogromne (ot, taki trochę większy kościółek), więc w przypadku tak licznych pielgrzymek na pewno nie pomieści wszystkich wiernych i wtedy amfiteatr będzie doskonałym rozwiązaniem.

Prace rozpoczęliśmy już w ubiegłym roku. Najpierw wycięliśmy drzewa rosnące na pagórku. Pozyskane w ten sposób drewno na razie się suszy. W przyszłości potniemy je na deski i zrobimy z nich ławki i inne przedmioty potrzebne do wnętrza kościoła. Następnie przystąpiliśmy do zrywania ziemi. Moglibyśmy zrobić to szybko, ale nie stać nas na opłacenie specjalistów od takich prac i maszyny. Zatrudniamy więc ludzi, którzy zrobią to ręcznie i za mniejsze pieniądze. Są chętni, bo są to ludzie bardzo biedni i dzięki tej pracy mogą zarobić na utrzymanie swoich rodzin, na przysłowiowy worek ryżu i nie tylko. Poza tym podjęli się również skuwania skał granitowych znajdujących się w pobliżu. Po rozłupaniu wielkich granitowych bloków, kawałki skały dzielą na mniejsze kostki, ociosują je i w ten sposób będziemy mieli sporo materiału na potrzeby przyszłej budowy. Tych kostek będzie można użyć do budowy fundamentów, wyłożyć nimi plac wokół sanktuarium, wykorzystać przy tworzeniu amfiteatru bądź też wybudować z nich drogę. Choć to praca bardzo ciężka, ludzie są zadowoleni, bo oprócz zapłaty dostają również codzienne wyżywienie.

Prace, jako że wykonywane są ręcznie, bez użycia maszyn, postępują bardzo powoli, ale już widać rezultaty. Plac wokół domku o. Beyzyma jest coraz większy i mam nadzieję, że wkrótce będzie już całkowicie przygotowany

pod budowę.

Kiedy ruszymy z budową sanktuarium? – Tego jeszcze nie wiem. Z pieniędzy, które udało nam się do tej pory zgromadzić, opłacamy ludzi pracujących przy oczyszczaniu i niwelowaniu terenu, skuwaniu skał. Zapłaciliśmy też architektowi za wykonanie projektu. Modlimy się i dziękujemy Panu Bogu za każdy grosz wpływający na konto budowy. Wiemy, że ludziom w Polsce nie jest łatwo, bo kryzys ekonomiczny, bo wojna za wschodnią granicą i trzeba pomagać milionom uchodźców z Ukrainy, że każdy ma mniejsze lub większe problemy finansowe, ale wiemy też, że na rodaków zawsze możemy liczyć. Przekonał się o tym sam o. Beyzym, bo kiedy budował szpital również sytuacja w Polsce była bardzo trudna (kraj był pod zaborami, była wielka bieda, zdarzały się klęski żywiołowe itd.), ale Polacy, którzy mają wielkie serca, wsparli to wielkie dzieło i służy ono do dnia dzisiejszego ludziom najbardziej biednym z biednych. Mam i ja taką nadzieję, że moi rodacy wesprą to dzieło, którego się podjąłem. Mam tego dowody na co dzień. Na przykład w mojej rodzinnej parafii (Paszynie) w tym roku odbył się Orszak Trzech Króli, podczas którego zebrano dość znaczną sumę na sanktuarium. Za to „kolędowanie na Maranę” jestem i będę zawsze wdzięczny. Takich przykładów hojności nie brakuje.



Dużą pomoc otrzymaliśmy z Ośrodka Milenijnego w Chicago. Mieszkający w tym mieście Polacy zawsze okazują nam wielkie serce. I tym razem – modlitwą i ofiarą – wspierają dzieło powstające w Maranie sanktuarium.

Jest też wiele osób, które anonimowo wpłaciły pieniądze (często dość duże sumy) na konto budowy.

Wiem, że nic nie rodzi się bez bólu. Że wielkie dzieła powstają w trudzie. A sanktuarium to wielkie i potrzebne dzieło, więc tego trudu i bólu na pewno będzie wiele. Jeśli jednak Pan Bóg zechce, żeby to sanktuarium powstało, to ono będzie. Wierzę w to mocno i wierzę w pomoc i opiekę Matki Najświętszej. Ona tu, w Maranie, jest naszą Królową i Matką. Dlatego w Jej dobre dłonie wszystko oddajemy i wierzymy, że może za rok, dwa, trzy będziemy mogli rozpocząć budowę tego sanktuarium.

Marana jest miejscem wielu cudów. Tak było jeszcze za życia bł. Jana Beyzyma, tak jest teraz. I tak będzie zawsze, bo to sam Pan Bóg wybrał to miejsce, żeby właśnie tutaj okazywać ludziom swoją miłość i niezmiernie miłosierdzie.

Dziękując wszystkim, którzy już złożyli przysłowiową

cegiełkę na nasze sanktuarium, chcę zapewnić o naszej wdzięczności i codziennej modlitwie za wszystkich darczyńców. Każdego dnia o godz. 16.00 lokalnego czasu, w szpitalnej kaplicy odmawiamy różaniec w intencji tych, którzy wspierają nasz szpital oraz budowę sanktuarium. Natomiast w każdą pierwszą niedzielę miesiąca odprawiana jest za nich Msza św.

Z całego serca raz jeszcze dziękuję za każdą, najdrobniejszą nawet ofiarę – „cegiełkę” na budowę, a także i za modlitwowe wsparcie, które tak bardzo jest mi potrzebne w mojej misyjnej pracy na dalekim Madagaskarze. Bóg zapłać.

*o. Józef Pawłowski SJ  
kapelan szpitala w Maranie*

## KRÓTKIE ŻYCIORYSY APOSTOŁÓW I ŚWIĘTYCH

### Święty Stanisław – biskup i męczennik (1039-1079)



Święty Stanisław urodził się w Szczepanowie, niewielkiej wsi pomiędzy Tarnowem i Brzeskiem w Małopolsce. Dokładna data jego urodzin nie jest znana, ale przyjmuje się, że było to między 1034 a 1040 rokiem. Był jedynym, długo wyczekiwany dzieckiem głęboko wierzącego małżeństwa pochodzącego z drobnej szlachty. Wraz z nimi pracował na roli i chętnie się uczył. Widząc cierpliwość i docieklivość chłopca, rodzice zdecydowali o posłaniu go do szkoły katedralnej w Krakowie, gdzie rozpoczął naukę pod okiem biskupa Aarona. Stamtąd, Stanisław wyjechał do szkoły w Gnieźnie, a następnie za granicę, do Liège, gdzie wiele czasu spędził na modlitwie i nad księgami. To belgijskie miasto było ówczesną kolebką nauk teologicznych i reform kościelnych (m.in. dotyczących niezależności Kościoła od władzy świeckiej).

Po siedmiu latach nauki Stanisław wrócił do Krakowa na prośbę biskupa Suły Lamberta. Mając około 25-ciu lat został kanonikiem i przyjął święcenia kapłańskie. Jako proboszcz jednej z podkrakowskich wsi, otrzymał kawałek ziemi pod uprawę, lecz po niedługim czasie bp Lambert powołał go do pracy w Kurii. Prowadził szkołę katedralną, bibliotekę i głosił kazania. Jego liczne zdolności nie umknęły uwadze księcia Bolesława – ówczesnego władcy krakowskiego, który uczynił go jednym ze swoich kapelanów. Odtąd, Stanisław pracował w kancelarii książęcej.

Jawnie sprzeciwiał się sposobowi prowadzenia polityki przez Bolesława, co przyniosło mu opinię zdrajcy. Król próbował osłabić autorytet biskupa i szacunek, jakim da-

rzyli go ludzie. W odpowiedzi na oszczerstwa pod swoim adresem, biskup nakazał księżom przerywanie Mszy św., ilekroć król wstąpi na nabożeństwo do kościoła. Mimo, że o przewinieniach Stanisława względem władcy wiadomo bardzo niewiele, a głosy obrońców króla Bolesława szybko ucichły, współcześni historycy wciąż próbują ustalić kwestie sporu i win obu stron.

11 kwietnia 1079 roku biskup Stanisław wraz z innymi duchownymi odprawiał w kościele na Skałce Mszę Świętą przebłagalną za grzechy swoje i całego narodu prosząc o nawrócenie króla. Jak podają kroniki, w trakcie sprawowania Eucharystii, do świątyni z hukiem wkroczył król ze swoimi rycerzami. Idąc w stronę prezbiterium wyciągnął miecz i zanurzył go w głowie modlącego się biskupa. Rozkazał rycerzom wynieść ciało przed kościół, poświęcić je i rozrzucić. W ten sposób, diecezja straciła biskupa, a Polska – króla. Za mord na biskupie Bolesław utracił koronę, a lud odwrócił się od niego. Natychmiast po morderstwie biskupa, Rzym pozbawił polskiego króla tytułu chrześcijańskiego władcy. Musiał uciekać na Węgry i zmarł na wygnaniu. Niektóre przekazy wskazują na klasztor benedyktynów w Osjaku, gdzie męczony wyrzutami sumienia pojednał się z Bogiem i w milczeniu pokutował za swoje grzechy.

Wieść o męczeństwie i odwadze biskupa Stanisława rozniosła się szybko po królestwie polskim i poza jego granicami. Szczątki jego ciała pochowano w kościele na Skałce, a po 10 latach w uroczystej procesji przeniesiono do katedry na Wawelu. Mówiono, że rozrzucone przez rycerzy części ciała biskupa zrosły się symbolizując przyszłe zjednoczenie Królestwa Polskiego.

Za jego przyczyną działy się cuda, uzdrowienia. Kult krakowskiego biskupa rozszerzał się nie tylko ze względu na liczne łaski, ale głównie przez podziw za jego postawę wobec zła, jakiego był świadkiem. Przy jego grobie w Katedrze Wawelskiej do tej pory wiszą sztandary ze zwycięskich wojen, które wodzowie ofiarowali ku czci świętego, ufając w jego wstawiennictwo podczas sukcesów wojsk polskich. Święty traktowany jest jako patron zjednoczenia rozbitej i skłóconej Polski Piastów. Jednym z pierwszych tego przykładów była moneta króla Władysława Łokietka, na której święty Stanisław błogostawi zjednoczony kraj.

*Źródło: <https://diecezja.pl/swiety-stanislaw/>*



Przez te dwa ostatnie miesiące /luty-marzec/ działo się u nas całkiem dużo. Wizytacja o. Prowincjała. Poświęcenie naszych organów po remoncie.

Ferie dla szkoły i bursy. Instalacja relikwii bł. rodziny Ulmów. Wielkie Post, ze wszystkimi standardowymi akcjami tego czasu: rekolekcje szkolne i parafialne (renowacja misji prowadzona przez o. Artura Niechwieja SJ), Droga Krzyżowa i Gorzkie Żale, noc konfesjonałów. Oprócz tego rekolekcje „Oddanie 33”. Ponadto w ostatnich tygodniach Wielkiego Postu nasze LSO powiększyło się o 3 nowych ministrantów, a młodzież z parafii i szkoły przyjęła sakrament bierzmowania.

Ostatnie dni marca to oczywiście Wielki Tydzień i Triduum. W czwartek i piątek penitenci ustawili się w długich kolejkach do naszych konfesjonałów. W tygodniowej spowiedzi przyjechał nas wesprzeć tylko niezawodny o. Bogdan Lisiak SJ. Proboszcz, próbując zrozumieć, dlaczego nasza placówka cieszyła się tak małym zainteresowaniem, odkrył, że ostatnio ekonom w zasadzie tylko serdecznie dziękował za pomoc przyjeżdżającym do nas współpracownikom.

Z ciekawszych wydarzeń w szkole. Klasy pierwsze podstawówki przygotowały występ z okazji dnia babci i dziadka. Uczniowie przedstawili w nim historię miłości swoich dziadków od przedszkola, aż do teraz, kiedy opiekują się swoimi wnukami. Podróż

w czasie umożliwiły nie tylko odpowiednio dobrane stroje, ale także piosenki z tamtych lat. Zaangażowanie i wysoki poziom gry młodych aktorów sprawiły, że był to wieczór pełen wzruszeń i radości dla wszystkich.

Nie zabrakło też atrakcji dla uczniów liceum. W lutym dwójka licealistów poleciała za ocean na wymianę do Saint Luis University High School, a w marcu 23 uczniów obojga płci z dwiema nauczycielkami wyjechało na tygodniowy kurs hiszpańskiego do Madrytu.

W Wielki Poniedziałek szkołę odwiedził sekretarz o. Generała ds. edukacji podstawowej i średniej w Towarzystwie Jezusowym, o. José Mesa SJ. Spotkał się głównie z kadrą pedagogiczną. Przypomniawszy nam, że nie żyjemy w izolacji, ale jesteśmy częścią światowej sieci prawie dziewięciuset szkół prowadzonych przez nasz zakon. Wskazał też na kilka cech, które sprawiają, że szkoła jest szkołą jezuicką.

Bursa także nie próżnowała. Chłopaki rywalizowali w turniejach szachowym i tenisa stołowego, obejrzeli w kinie film „Powołany 2” oraz mieli spotkanie z Grzegorzem Czerwińskim, który podzielił się z nimi historią przemiany swojego życia.

*Błażej Sikora SJ*

*Przedruk z: Biuletyn Jezuitów 3/2024*



Kwiecień minął dość spokojnie. Parafia żyła swoim normalnym, chwilo spokojniejszym rytmem. Zespół naszej parafialnej Caritas został wyróżniony podczas Diecezjalnego Święta Caritas: w sobotę przed Niedzielą Miłosierdzia Bożego wolontariusze i dobroczyńcy otrzymali medale „Misericors”. Nasz młodszy organista zajął drugie miejsce w Konkursie Organowego Akompaniamentu Liturgicznego we Włocławku. 23 kwietnia rozpoczęła się wymiana czterech stalowych ściągów ścian nawy głównej kościoła.

W kwietniu szkoła dalej realizowała swój program formacyjno-duszpasterski, czasem nie do końca precyzyjnie zwany rekolekcjami. Maturzyści pojechali na Jasną Górę. Dzieci przygotowujące się do pierwszej Komunii uczestniczyły w swoim programie, który miał im pomóc głębiej przeżywać Mszę św. Uczniowie trzecich klas liceum wyjechali na rekolekcje KAIROS do Ciężkowic. Poza tym odbywał się kolejny etap rekrutacji do pierwszej klasy szkoły podstawowej, a liceum miało swój dzień otwarty dla potencjalnych kandydatów. W ostatnich dniach

kwietnia pożegnaliśmy maturzystów: najpierw oficjalnie, zgodnie z przepisami, a następnie uroczystie i bardziej osobiście.

Trzech bursantów wzięło udział w II Małopolskim Turnieju Szachowym Burs i Internatów im. ks. Mieczysława Kuznowicza, zorganizowanym w bibliotece Uniwersytetu Ignatianum w Krakowie.

*Błażej Sikora SJ*

*Przedruk z: Biuletyn Jezuitów 4/2024*

## Uwaga zmiana!!!

**Kancelaria parafialna:**

**W lipcu i sierpniu czynna jest:**

**- Wtorek godz. 11:00–12:00, 16:00–17:00, - Sobota godz. 11:00-12:00.**

**Sprawy pilne załatwiane są o każdej porze.**

<b>Kronika parafialna</b>	
<p><b>Chrzty</b></p> <p><b>Marzec:</b> Maria Zygmunt, Kajetan Tokarczyk</p> <p><b>Kwiecień:</b> Aleksander Arkadiusz Zawislan, Rita Róża Kulig, Grzegorz Jan Ruman</p> <p><b>Maj:</b> Gabriela Kamila Gajewska</p>	<p style="text-align: center;"><b>Śluby</b></p> <p><b>Maj:</b> Mateusz Andrzej Gadzina i Aleksandra Maria Janicka, Robert Jachowicz i Joanna Kinga Piszczek</p>
<p><b>Zmarli</b></p>	<p><b>Marzec:</b> Augustyn Antoni Aleksander (1957), Wiesław Zając (1955), Józef Orzeł (1933)</p> <p><b>Kwiecień:</b> Irena Pazgan (1922), Krystyna Elżbieta Michalska (1936)</p> <p><b>Maj:</b> Michalska (1936) Maj: Stanisław Kosiński (1947), Krzysztof Józef Hołyst (1942)</p> <p style="text-align: center;"><b>Zmarli</b></p>

Do wspólnoty oo. Jezuitów przybyli ojcowie: o. Artur Niechwiej SJ, o. Damian Pawlik SJ... Żegnamy o. Pawła Brożyniaka SJ i o. Bogdana Całkę SJ i sch. Sebastiana Duliana SJ - życzymy owocnej pracy na nowych placówkach.



O. Artur Niechwiej SJ – Pochodzi z parafii Niepokalanego Serca Maryi w Trzebini, w archidiecezji krakowskiej. Z wykształcenia jest biologiem. Wstąpił do Towarzystwa Jezusowego w 2002 r., święcenia prezbiteratu otrzymał w 2012 r.

Prawie całe swoje życie zakonne pracuje w szkolnictwie (Nowy Sącz, Warszawa, Kraków, Mysłowice), ucząc religii, biologii i chemii. Od 1 sierpnia 2024 r. rozpocznie pracę w JCE w Nowym Sączu.



O. Damian Pawlik SJ - Pochodzi z jezuickiej parafii św. Andrzeja Boboli w Czechowicach - Dziedzicach. Po technikum mechanicznym wstąpił w 2005 roku do Towarzystwa Jezusowego. Święcenia prezbiteratu przyjął w 2018 roku i podjął pracę

we Wrocławiu, a ostatnie 4 lata pracował w Krakowie w liceum prowadzonym przez Jezuitów. Od 1 lipca rozpocznie pracę w Bursie w Nowym Sączu.

**„Wiadomości” Parafii Ducha Świętego. Wkładka do miesięcznika „Bethania” (do użytku wewnętrznego)**

Redaguje zespół: o. Tadeusz Kukułka SJ, o. Andrzej Niczypor SJ, Grzegorz Fecko, Maria Kojs, Michał Nowakowski, Edward Storch, Renata Sypek  
Adres do korespondencji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Piotra Skargi 10, [www.nowysacz.jezuici.pl](http://www.nowysacz.jezuici.pl)



# Boże Ciało na Rynku Sąddeckim







**Festyn parafilany**



*Kolejarze na pielgrzymce*



*Szlakiem pielgrzymów*



*Szlakiem pielgrzymów*



*Szlakiem pielgrzymów*